№ 233. Sobota 18 listopada (1 grudnia) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreźna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreźna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 18-go listopada, 7-my raz nowa sztuka Juszkiewicza: **„W mieście“** w 4-ch akt. — W niedzielę, d. 19-go listopada, dwa przedstawienia, w południe dla młodzieży: **„Lado i Barbo“** w 4-ch aktach, wieczorem: **„Sherlok Holmes“**. — W poniedziałek, d. 20-go listopada, **przedstawienia nie będzie**, dostępne przedstawienie odkłada się na środę, d. 22-go listopada.

Główny administrator: N. Izwolski.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 18-go listopada, benefis kasyerki głównej kasy, p-ni **A. F. Borodaj,** op.: **„Aida“**, muz. Verdiego; uczest. pp.: Kłopotowska, Stefanowicz, Akimow, Wariagin, Griniew, Mosin, Sokolski. Ceny zwyczajne. — W niedzielę, d. 19-go listopada, w południe: **Rusłan i Ludmiła“**, muz. Glinki, wieczorem po raz 3-ci op.: **„Anna Karenina“**, muz. Granelli. — W poniedziałek, d. 20-go listopada, przedstawienia nie będzie. — We wtorek, d. 21-go listopada w południe, ceny dostępne, op.: **„Książę Igor“**, muz. Borodina, wielki balet, pantomina: **„Wieszczka Lalek“**; wieczorem występ p. **Olimpii Baronat**, op.: **„Poławiacze pereł“**. — W środę, d. 22-go listopada, ostatni występ p. **Olimpii Baronat,** op.: **„Traviatta“**, muz. Verdiego i walc z op.: **„Dinora“**, muz. Meyerbeera. Bilety są do nabycia.

TEATR BERGONIER. Dyrekcya C. N. Nowikowa.

Dziś, d. 18-go listopada: 1) **„Przy spódnicach“**, 2) **„Pierwsza noc“**. — W niedzielę, d. 19-go listopada, ostatnie pożegnalne przedstawienie, trzy farsy: 1) **„Bez protekcyi“**, 2) **„Droga do piekła“**, 3) **„Wnuk Don-Juana“**. Główna kasa otwarta rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. i od 6-ej do końca przedstawienia.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 18-go listopada: 1) **„Po drodze do ożenku“**, 2) **„Sztuczki Szopena“**. — W niedzielę, d. 19-go listopada, w południe, ceny znacznie zmniejszone: **„Stracona nadzieja“** Heyermansa, wieczorem: **„Wilhelm Tell“** Schnitzlera. —W poniedziałek, d. 20-go listopada, przedstawienia nie będzie. — We wtorek, d. 21-go listopada w południe ceny znacznie zniżone: **„Dzwon zatopiony“** w 5-ciu akt. Hauptmanna, wieczorem: **„Wesele rosyjskie w XVI wieku“** Suchonina.

Program 13-tej wieczornicy.

Polskiego T-twa Gimnastycznego w Kijowie

W sobotę, d. 18-go listopada 1906 r.

I

Część muzyczno-wokalno-deklamacyjna.

1) Marsz—Berezowskiego.
2) Walce „Holender“, wyk. kwartet smyczkowy.
3) „Gdzie z tobą płynąć mam?“—Gounoda.
4) „Grajek wiejski“—J. Kossobudzkiego, odśpiewa pani Lisiecka.
5) Licytacya—(tłómaczenie z franc. W. Szymanowskiego) wypowie pan Zejger-Brandt.
6) „Kwiaty Polskie“—wyk. kwintet smyczkowy.

II

„Płaczka i śmieszek“

operetka w 1-ym akcie, muzyka Offenbacha.

Osoby:
Anetka—pani Kindlerowa
Frycek—pan Wilczkowski
Gotlieb—pan Olszewski
Mikołajek, jego syn—pan Kindler.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8 i pół.

Po przedstawieniu—TAŃCE.

Ceny miejsc: 1—4 rzędy krzeseł po 75 kop., 5—10 rzędy krzeseł po 50 k., wejście do sali 30 kop., dla gości o 30 kop. drożej.

Bilety nabywać można w lokalu Towarzystwa od 12 do 2-ej po poł. i od 7-ej wiecz.

KALENDARZ.

18 (1) Sobota — Odona P.
19 (2) Niedziela—Stanisława.
20 (3) Poniedz.—Feliksa.
21 (4) Wtorek—Ofiarowanie N. M. P.
22 (5) Środa—Cecylii P. M.
23 (6) Czwartek — Klemensa P. M.
24 (7) Piątek — Jana od Krzyża.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—6 ćwiczenia dla panienek; od g. 8 i pół wieczornica.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Prawyborcy!

Termin sporządzenia list wyborczych został przedłużony **dla gubernii kijowskiej do d. 27 b. m., a dla m. Kijowa do d. 2 grudnia.**

Zapisujcie się więc do list wyborczych!

Składajcie deklaracye wyborcze!

Nadsyłajcie plenipotencye i umowy dzierżawne, należycie poświadczone.

Korzystajcie z praw waszych wyborczych!

Rząd w sprawie szkolnej.

W Petersburgu odbyła się w tych dniach, pod przewodnictwem Stołypina, narada w sprawie szkolnictwa w Królestwie.

Na posiedzenie to, na którem byli obecni minister i wiceminister oświaty, minister handlu i przemysłu, dyrektor departamentu gospodarki miejscowej, jako też kurator okręgu warszawskiego i profesor tegoż uniwersytetu, Amalickij, zaproszono obecnych w Petersburgu członków Rady Państwa Polaków, dla porozumienia się co do potrzeb szkolnictwa polskiego.

Podczas dyskusyi w sprawie języka wykładowego przedstawiciele ministerstwa oświaty wychodzili z tego założenia, że Polakom potrzebny jest język rosyjski, że gruntowna znajomość jego nie jest możliwa bez wykładania w nim przedmiotów szkolnych, a więc powinien on pozostać językiem wykładowym, zaś język polski powinien być jednym z wykładowych przedmiotów.

Próżno Polacy wskazywali na to, że cały kraj pożąda polskiej szkoły, próżno przypominali, że polityka rusyfikacyjna dała rezultaty wprost przeciwne zamierzonym — przedstawiciele ministerstw obstawali przy swojem zdaniu, zaś kurator warszawskiego okręgu zaznaczył, że szkoła rosyjska w Królestwie *dała rezultaty zadawalające.*

Na zakończenie pierwszy minister oświadczył, że w sprawie reformy szkolnej w Królestwie rząd zrobi wszystko, co tylko jest możliwe z punktu widzenia interesów państwa.

Co należy rozumieć pod temi słowy, jakie plany dyktuje rządowi obecnemu racya stanu; o tem objaśnia artykuł urzędowy „Rossii“ w sprawie uniwersytetu warszawskiego.

„Wskutek wrogiego traktowania uniwersytetu warszawskiego przez społeczeństwo polskie i studentów, uniwersytet jest bezczynny w ciągu ostatnich dwóch lat...“

...„bojkotowany przez społeczeństwo i młodzież—czytamy dalej —pozostał on bez słuchaczy... a polskie społeczeństwo i studenci wymagają skasowania obecnie istniejącego rosyjskiego uniwersytetu rządowego i założenia, zamiast niego, polskiego uniwersytetu rządowego“.

Powodem tych rozruchów i zaburzeń jest dążenie społeczeństwa polskiego do polonizacyi szkół wszelkiego rodzaju, nie wyłączając szkoły wyższej. Należy żywić nadzieję, że takie bezcelowe prześladowanie uniwersytetu rosyjskiego skończy się wtedy, kiedy ludność polska zrozumie nakoniec, że wobec nierozerwalnego związku tego kraju z całem państwem, w Warszawie nie może istnieć żaden inny uniwersytet, oprócz rosyjskiego.

„Rozważywszy tę sprawę, rada ministrów przyszła do wniosku, że obecny stan uniwersytetu warszawskiego nie może być dłużej cierpiany, że z drugiej strony skasowanie jego w tej, lub innej formie jest niedopuszczalne. Rosya przeżyje, jak to już nieraz przeżyła, obecną zawieruchę, wtedy z pożytkiem ogólnym odnowi się przerwana czasowo praca kulturalna uniwersytetu warszawskiego.

Rosyjski uniwersytet został otwarty w Warszawie i w Warszawie musi on pozostać, tymczasem zaś, póki trwa jego bezczynność przymusowa, siły i i środki tego uniwersytetu mogą być czasowo zużyte dla potrzeb wyższego wykształcenia w innej miejscowości państwa“.

Tak odpowiada ministerstwo „konstytucyjne“ na jednogłośne żądania Królestwa, tak rozumie rosyjską racyę stanu!

Naturalnie. Jeśli szkoła rosyjska w Królestwie dała, według opinii najbardziej kompetentnego w tej sprawie urzędnika „rezultaty zadawalające“, pocóż, ją usuwać, przecież obecny stosunek polskiego społeczeństwa jest oparty poprostu na chwilowej niechęci i musi się zmienić, kiedy wzburzenie przeminie.

Jakież to są owe rezultaty, które obecnemu gabinetowi wydają się „zadawalające“? Znamy je dobrze. Wiemy, że szkoła apuchtinowska zdołała wprawdzie w wielu wypadkach obniżyć poziom umysłowy i etyczny młodzieży, ale głównego swego celu—wynarodowienia, nie dopięła. Wiemy za to, że bujny posiew nienawiści do wszystkiego, co polskie, stworzył między szkołą rosyjską a społeczeństwem polskiem przepaść nieprzebytą, wiemy, że do szkoły rosyjskiej młodzież polska nie powróci, że Królestwo bez szkoły polskiej obejść się nie może.

Oto są rezultaty.

Jednocześnie ludność Królestwa wytęża wszystkie siły celem zorganizowania szkoły polskiej i ustami swych przedstawicieli żąda od ministerstwa „konstytucyjnego“ — ministerstwa manifestu 17 października, zaspokojenia swych najpilniejszych potrzeb.

Na to słyszymy odpowiedź, że uniwersytet rosyjski w Warszawie musi pozostać, bo... został raz założony.

Klasyczne to rozumowanie zasługuje zaiste na *uwiecznienie.*

Więc wszystko, co było założone raz, ma trwać nadal? Więc ma istnieć „założona raz“ szkoła główna, uniwersytet wileński, liceum krzemienieckie, szkoły funduszowe i wszystkie niezliczone rzeczy, które raz przecież były założone.

A może, że owa trwałość dotyczy tylko tych instytucyi i faktów, które noszą wyraźny stempel: *made in Russia.*

Oprócz szkoły rosyjskiej mamy długą litanię tego rodzaju. Mamy więc sądy polowe i stany wojenne, nieograniczone samowładztwo biurokracyi miejscowej i kompletną dezorganizacyę życia przemysłowego i politycznego. Czy i to ma trwać dlatego, że istniało już tyle lat?

Więc tak tłómaczy sobie ministerstwo pierwszy punkt manifestu 17 paźdz., zapowiadający „niewzruszone podstawy wolności obywatelskiej“, tak rozumie Najwyżej zatwierdzony memoryał hr. Wittego, który zaleca ministerstwu „dążenie do usunięcia wszystkich praw wyjątkowych“?

Niedość tego. Depesze prywatne potwierdzają zawartą w omawianym artykule „Rossji“ myśl: Uniwersytet warszawski ma być przeniesiony „czasowo“ do Rosyi centralnej...

To znaczy, że niezliczone zbiory, biblioteki, muzea, stanowiące w przeważnej części *własność społeczeństwa polskiego*, zostaną, jak to daje do zrozumienia „Rossija“ przewiezione do Rosyi.

Takie „wywłaszczenie przymusowe“ nie jest w historyi stosunków naszych nowością.

Ten powrót do starych tradycyi rządowych byłby zaiste godnem uwieńczeniem rządów półrocznych gabinetu obecnego.

Tylko, że na tej drodze gabinet może dojść do porozumienia nie z Polakami, jak to zapowiadał parę miesięcy temu p. Stołypin, lecz tylko z „Prawdziwymi Rosyanami“. **Idem.**

Przegląd polityczny.

(Sprawa marokańska. — Demonstracya floty francusko-hiszpańskiej.—Interpelacya Gaudin de Villaines i konwencya wojskowa francusko-angielska. — Pogłoska o detronizacyi króla serbskiego).

W Marokko wybuchły niepokoje i znowu po półrocznej ciszy wyłania się cała kwestya marokańska. Najbardziej interesowane państwa, Francya i Hiszpania, postanowiły wysłać na brzegi marokańskie flotę, której pojawienie się ma na razie znaczenie demonstracyi politycznej. Również i Anglia zamierza poprzeć demonstracye floty francusko-hiszpańskiej wysłaniem swej śródziemno-morskiej eskadry pod Gibraltar.

W Hiszpanii budzi się opozycya przeciw udziałowi floty hiszpańskiej w marokańskiej demonstracyi, a radykałowie hiszpańscy zastrzegają się przeciw temu, żeby Hiszpania wyciągała kasztany dla Francyi i była żandarmem Francyi w Marokko.

W Kortezach opozycya się wzmaga. Hiszpański prezydent ministrów Lopez Domininguez, oświadczył, że Hiszpania w sprawie marokańskiej stoi na stanowisku Francyi i postąpi tak samo, jak Francya. Wylądowanie wojska hiszpańskiego w Marokko nastąpi tylko na

wypadek, gdyby tego wymagały zagrożone interesa Europejczyków, zamieszkałych w Marokko.

Jeżeli będzie potrzeba, eskadra angielska poprze akcyę Francyi i Hiszpanii. A kiedy się to mówi, już 3 francuskie krążowniki stoją pod Tangerem, a Hiszpania wysłała jeden okręt wojenny i dwa krążowniki z załogą piechoty marynarskiej nad brzegi Marokka. W Paryżu przyznają, że sytuacya jest bardzo poważna, gdy idzie w pierwszym rzędzie o obronę Europejczyków w Tangerze i innych miastach portowych, pod którémi uwijają się bandy zbójeckie Raisuliego.

Zresztą konferencya w Algeciras poruczyła Francyi i Hiszpanii objęcie policyi miejscowej w 8-miu miastach portowych Marokka. Dotychczas mocarstwa te tego międzynarodowego mandatu nie wykonały. Dopiero z d. 1 lutego roku przyszłego ma być hiszpańsko-francuska policya w Marokko zaprowadzona.

To jest faktyczny stan rzeczy.

W związku z tą sprawą, nabiera głębszego znaczenia interpelacya senatora Gaudin de Villaines w senacie francuskim. Clémenceau, przypierany do muru, chociaż się wykręcał, jak mógł, musiał jednak przyznać, że między Francyą a Anglią istnieje konwencya wojskowa. Konwencya ta odnosić się ma do współdziałania floty francuskiej wraz z angielską, co się zaś tyczy współdziałania armii lądowej, to pod tym względem, według informacyi dziennika „Liberte“, umowa jeszcze nie nanastąpiła.

* * *

Francuzka izba deputowanych uchwaliła podwyższenie pensyi deputowanym z 9 tys. na 15 tysięcy franków. Podwyższenie to podniesie i tak już istniejący deficyt w budżecie francuskim o 5 i pół miliona franków. Wobec olbrzymiego budżetu francuskiego, wynoszącego 4 miliardy, suma ta nie jest znaczną, ale sposób, w jaki ta uchwała przyszła do skutku, budzi w całym kraju niezadowolenie. Komisya budżetowa obradowała nad tym wydatkiem w największej tajemnicy, a w dniu, kiedy sprawozdanie komisyi budżetowej pojawiło się równocześnie w izbie deputowanych i w senacie, obie izby na łeb na szyję bez dyskusyi projekt komisyi budżetowej uchwaliły.

Radykalno-socyalistyczna większość izby francuskiej napycha sobie kieszenie kosztem kraju, nie dziw, że najpoważniejszy dziennik francuski, „Journal des Débats“, sprawę podwyższenia pensyi deputowanym omawia pod tytułem: „Włamanie“, a deputowanych radykalno-socyalistycznych nazywa łupieżcami. Uchwała izby deputowanych uczyniła ze wzniosłego stanowiska posła do parlamentu intratną posadę, co odbije się się w przyszłości w ogromnym napływie kandydatów i koszta wyborów, które nie zawsze we Francyi bywają czyste, znacznie podniesie.

* * *

Dzienniki wiedeńskie przyniosły sensacyjną wiadomość z Serbii, że dynastya Karageorgewiczów ma być zdetronizowaną.

Wiadomość tę przyniósł półurzędowy „Prager-Abendblatt“, któremu z Semlinu donoszą co następuje: Pewna ilość wybitnych politycznych i wojskowych osobistości od dłuższego czasu już odbywała w Belgradzie poufne konferencye, których celem było szukanie sposobu wyjścia z dzisiejszej opłakanej sytuacyi Serbii. Wynikiem tych obrad jest odrzucenie wniosku na ogłoszenie w Serbii republiki, natomiast uchwalono złożyć z tronu dynastyę Karageorgewiczów, ustanowić w Serbii tymczasową regencyę i szukać kandydata na tron serbski wśród europejskich rodzin książęcych.

Tron serbski ma być obsadzony w ten sam sposób, jak bulgarski i rumuński.

Jakkolwiek wiadomości tej ze strony urzędowej serbskiej zaprzeczono, to niemniej faktem jest, że dzisiejszy król serbski, Piotr Karageorgiewicz, który po trupach wymordowanej rodziny królewskiej Obrenowiczów zasiadł na tronie serbskim, okazał się zupełnie niedołężnym. Następca tronu zaś, o którego wybrykach najpotworniejsze wiadomości dostawały się do opinii publicznej, popadł, skutkiem nadużyć fizycznych, w chorobę umysłową.

Sprawa ukarania morderców nareszcie została załatwiona, lecz demoralizacya publiczna w Serbii przybiera takie kształty, że dalsze utrzymanie państwa, bez głębokiej reformy, staje się niemożliwem. To też informacye półurzędowego dziennika pragskiego mogą się sprawdzić. **W.**

Zjazd agrarny w Warszawie.

Dnia 27 listopada nowego stylu rozpoczęły się w Warszawie obrady zjazdu ziemian polskich w sprawie rolnej.

Zjazd zwołany na zaproszenie pp.: Władysława ks. Czetwertyńskiego, Leopolda bar. Kronenberga, Józefa Ostrowskiego i Władysława hr. Potockiego. Przybyło nań około 450 obywateli ziemskich z różnych stron kraju.

Otworzył zebranie bar. Kronenberg, na przewodniczącego zaś zaproszono p. Józefa Ostrowskiego, który, podziękowawszy za zaufanie, wyłożył cele zjazdu.

Wobec ważności sprawy rolnej i pewności, że wejdzie ona na nowo na porządek dzienny obrad Izby Państwowej i Rady państwa, ciał prawodawczych, zebrać się mających d. 5 marca, niezbędne jest opracowanie programu na zasadach, umówionych ogólnie, programu, któryby był wyrazem poglądów nie jednej partyi i jednego stronnictwa, lecz kraju całego.

Następnie przewodniczący utworzył biuro prezydyum, zapraszając na asesorów i sekretarzy pp.: Stanisława Łopacińskiego, prezesa Tow. rolnego litewskiego, Konstantego Przewłockiego, Maryana Sokołowskiego i Gabryela Łuniewskiego.

Z przebiegu obrad podajemy ważniejsze przemówienia.

Władysław hr. Potocki po ogólnym wstępie, w którym określa stanowisko, jakie zajmuje rolnictwo w produkcyi ogólnej, zwraca się do stosunków rolnych kraju naszego. Podnosi potrzebę pracy nad ulepszeniem stosunków ludności włościańskiej, która zajmuje większą połowę obszaru kraju i stanowi olbrzymi procent ludności.

Pomiędzy położeniem rolnictwa u nas a w Rosyi olbrzymia różnica. W Rosyi istnieje kwestya agrarna, u nas jej niema. U nas potrzebne *reformy agrarne.*

Mówca stawia tezy:

Wywłaszczenie przymusowe z projektem reform usunąć trzeba, przyjmując je tylko przy komasacyi.

Należy zrównać własność mniejszą z większą, znosząc ograniczenia, którym ona podlega.

Parcelacyę należy ująć w należyte karby, aby była dokonana prawidłowo, w tym celu powołać do życia Bank parcelacyjny.

Należy dostarczyć własności drobnej kredytu długoterminowego, krótkoterminowego.

Należy podnieść umysłowy poziom i fachowe wykształcenie włościan przez zakładanie kółek rolniczych.

Z kolei zabrał głos ordynat *Adam hr. Krasiński*. Mówił o mocy twórczej i cywilizacyjnej, tkwiącej w narodzie polskim, w przeciwstawieniu do znamiennej bierności narodu rosyjskiego, który zawsze był rządzony, pod wieczną znajdował się opieką. Naród rosyjski żąda nawet od ziemi, żeby mu ciągle wszystko darowywała, a sam mało lub nic nie dba o wyrabianie w sobie twórczości, zmuszającej ziemię do wytwarzania.

W kwestyi rolnej naród rosyjski zdobył się także tylko na żądanie, żeby im dać; kwestya rolna była kwestyą rozdawnictwa, a domaga się tego i w tej chwili 11 gubernii, najbardziej centralnych, podczas gdy różne inne prosiły tylko o możność urządzenia się własnego, o zdjęcie pęt krępujących. W dalszym ciągu mówca wykazał, że u nas rozdrabnianie ziemi jest większe, niż na Zachodzie; że w Niemczech istnieje nawet prawo majoratów włościańskich, przeciwdziałających dalszemu rozproszkowaniu ziemi.

Polska zatem, jak dawniej była przedmurzem chrześcijaństwa, tak teraz winna być przedmurzem cywilizacyi i bronić sprawy agrarnej, od której zależy w tak dużej mierze postęp kultury narodów.

Pan *Roman Dmowski* w układzie porządku dziennego obrad zjazdu wyróżnił dwie, całkowicie odrębne kwestye, jedną wewnętrzną, drugą, otrzymaną w spuściźnie po b. Izbie Państwowej. Pierwsza, dotycząca potrzeby uświadomienia sobie naszych potrzeb agrarnych, stanowi przedmiot bardzo wdzięczny do dyskusyi, co do drugiej, mającej polegać na ustaleniu zasad polityki agrarnej, należy uczynić pewne zastrzeżenia. Zebranie—mówił—składa się z przedstawicieli większej własności ziemskiej, do rozwiązania zatem zagadnienia polityczno-społecznego staje jedna strona, jedna warstwa, przytem bezpośrednio zainteresowana. Gdyby uchwalono w tem zgromadzeniu program polityczny działania, byłby to program większych posiadaczy rolnych. Przykład opłakany takiej polityki mamy już w Galicyi. W naszych warunkach pozwolić na rozwijanie się dążności klasowych, na stwarzanie polityki klasowo-narodowej, byłoby dla sprawy stokroć zgubniejsze. Na Litwie i Rusi, gdzie sprawa narodowa sprowadza się do interesów większej własności rolnej, program musi być odmienny, ale o ustaleniu go nie może rozstrzygać zebranie, składające się wyłącznie z przedstawicieli większej własności ziemskiej stamtąd i z Królestwa. Z powyżej wyszczególnionych racyi p. Dmowski wnosił, ażeby zjazd, ograniczając się do dyskusyi nad potrzebami natury agrarnej, zaniechał stawiania jakichkolwiek uchwał, mających być wskazówkami dla przyszłej reprezentacyi narodowej.

Pan *Edward Woyniłłowicz*, prezes T-wa rolniczego mińskiego i członek Rady Państwa, dobitnie zaznaczył ważność sprawy agrarnej dla Litwy i Rusi, twierdząc, iż od rozwiązania tej sprawy zależy „być albo nie być“ dla polskości poza Bugiem. Tem większa przeto jest potrzeba utrzymania solidarności Koła posłów z Królestwa z posłami z tych prowincyi. Obecnie, skutkiem zmiany, jaka po ostatnich wyjaśnieniach senatu nastąpiła w stosunkach wyborczych, liczba posłów Polaków z tych okolic kraju przewyższy zapewne cyfrę 40-tu, gdy przedtem dochodziła zaledwie 18-tu. Stanowić to będzie siłę, z którą stronnictwa rosyjskie liczyć się będą musiały poważnie, byle tylko zasada solidarności została ściśle przestrzegana. Utrzymanie jej czynił mówca zależnem od uznania ważności kwestyi agrarnej i zakończył swe przemówienie wyrażeniem przekonania, że, idąc do Izby, od nikogo zbawienia nie powinniśmy oczekiwać, tylko od siebie.

P. *Szczęsny Poniatowski*, b. poseł do Izby z Wołynia, oświadczył, iż musi oddać sprawiedliwość Kołu polskiemu, że zrobiło wszystko, co mogło, aby porozumieć się z Kołem z Litwy i Rusi, i że wina za niedojście do skutku porozumienia leży całkowicie na tem ostatniem Kole.

Bardzo dobre wrażenie wywarło przemówienie posła do Rady państwa, p. Stanisława Łopacińskiego, który stwierdził gorący patryotyzm Polaków, na kresach zamieszkałych, przytaczając dowody wielkiej ich dbałości o sprawę narodową, zaznaczające się w usuwaniu na drugi plan interesów osobistych, gdy chodzi o utrzymanie się na placówkach w imię sprawy narodowej. Dalej przemawiali: hr. Jerzy Moszyński, zachęcając obywateli ziemskich do udzielania kredytu włościanom, hr. Z. Plater, zachęcając do walki z anarchią, p. F. Turkowski, protestując przeciw idei przymusowego wywłaszczenia. W obronie stanowiska b. Koła przemawiał ks. Lubecki, poseł z Mińska, usprawiedliwiając je atmosferą, w Izbie panującą, w tymże duchu przemawiał poseł do Rady państwa, p. Przewłocki, wnosząc, ażeby więcej nie poruszać spraw przeszłości, b. poseł do Izby, p. Szczęsny Poniatowski, zaznaczył iż słuszność przyznać nakazuje, że Koło polskie dokładało wszelkich usiłowań w celu porozumienia się z Kołem z Litwy i Rusi.

Powtórnie zabrał głos p. Dmowski. Replikując poprzednim mówcom, wyjaśniał, iż pogodzenie interesów ludności Królestwa z interesami rodaków z Litwy i Rusi, ze stanowiska ogólnopaństwowego, jest jednem z zagadnień najtrudniejszych, którego doraźnie rozstrzygnąć niepodobna. W każdym razie zastrzedzby się należało przeciw przenoszeniu na nasz grunt tych dążności, które nurtują w Rosyi i jeżeli przemawiał za powstrzymaniem się od ogłoszenia uchwał w tej kwestyi, to dlatego jedynie, ażeby w tak ważnej chwili nie podniecać antagonizmu klasowego, stwarzającego rozłam.

Dyrektor Banku ziemiańskiego w Poznaniu, dr *Zygmunt Rychłowski*, rozwijał program parcelacyi prawidłowej, streszczony w następujących punktach:

Parcelacya ograniczać się powinna na wielką własność ziemską Posiadłości średnich i małych, ile możności, rozdrabniać nie należy.

Parcelacya wielkiej własności ziemskiej tam tylko leży w społecznym interesie kraju, gdzie zachodzi dysproporcya w stosunku jej do własności ziemskiej średniej i małej. O proporcyalności stosunku, o którym mowa, a niemniej o rozgraniczeniu pojęć wielkiej, średniej i małej własności stanowią stosunki miejscowe,

Parcelacya wielkiej własności dążyć powinna w równej mierze do wzmocnienia średniej i małej własności przez tworzenie nowych włości średnich i małych, lub przez podniesienie małych włości do rzędu średnich. Zabudowania folwarczne zaleca się zużyć na ufundowanie jednej posiadłości średniej o znaczniejszych rozmiarach, t. zw. dworostwa.

Parcelacya dzika szkodliwa jest. Dla zwalczenia jej, a zarazem dla ułatwienia parcelacyi zdrowej, winny władze krajowe — na mocy specyalnej ustawy: a) kontrolować wszelkie przedsiębiorstwa parcelacyjne; b) kontrolę tę wykonywać sposobem decentralistycznym przez organy, obeznane z miejscowmi stosunkami; c) kontroli tej poddawać techniczną i finansową stronę projektu parcelacyjnego, z uwzględnieniem stosunków prawno-politycznych; d) utworzyć instytucyę krajową centralną, któraby — w porozumieniu z organami kontrolującymi—udzielała nabywcom parcelacyjnym taniego hipotecznego kredytu, w formie długoterminowych pożyczek rentowych, lub amortyzacyjnych, a w granicach możliwie wysokich.

Pośrednictwo, niezbędne do przeprowadzenia przedsiębiorstwa parcelacyjnego, winno spoczywać w rękach — rozrzuconych po kraju — spółek parcelacyjnych, związanych z sobą w odrębny patronat i jego ścisłej kontroli poddanych.

Znakomity znawca spraw parcelacyjnych, znany działacz w Księstwie Poznańskiem, p. Biederman, mówił o wpływach ekonomicznych i kulturalnych działkowania ziemi, wykazując dodatnie czynniki rozumnie przeprowadzonej parcelacyi, w kierunku podnoszenia się dobrobytu, oświaty i zapobieganie wychodźtwa. P. Szyc występował w obronie średniej własności ziemskiej, jako najdoskonalszych w naszych warunkach warsztatów rolnych. P. Milewski, z pow. oszmiańskiego, zobrazował stosunki tam panujące, zapatrując się krytycznie na projekt tworzenia instytucyi centralnych parcelacyjnych, w podobnym duchu przemawiał hr. Jerzy Moszyński.

Na grunt działań praktycznych usiłowali wprowadzić kwestyę parcelacyi dwaj ostatni mówcy, pp.: Łopaciński i Dmowski. Poseł Łopaciński zachęcał do stworzenia siłami społecznemi banku parcelacyjnego, p. Dmowski, wskazawszy na samorzutne w naszym kraju rozdrabnianie się posiadłości ziemskich, przeważnie średnich, twierdził, iż niezbędne jest nietyle popieranie parcelacyi, bo ona i tak istnieje, co jej regulowanie w taki sposób, ażeby z tego wynikły jak największe korzyści społeczne, ekonomiczne i narodowe. Zadanie to mogłoby tylko spełnić instytucya społeczna, założenie jej należy do tych, którzy szczerze pragną dobra ludu i podniesienia jego kultury.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

Jubileusz Orzeszkowej.

*** Z powodu czterdziestoletniego jubileuszu pracy znakomitej naszej powieściopisarki, Elizy Orzeszkowej, grono inteligencyi krakowskiej postanowiło uczcić tę datę zebraniem funduszu na seminaryum nauczycielskie im. Orzeszkowej. Zawiadomienie o tem zredagowano w słowach następujących:

Adres do Orzeszkowej.

Za czterdzieści lat twórczości literackiej; za poczet dzieł wielkich i świetnych — cześć Jej i hołd.

Za siew myśli górnych, za apostolstwo pracy dla dobra ogółu; za uwielbienie ofiarności osobistej — cześć Jej i hołd.

Za miłość głęboką ojczyzny; za rzewne ziemi rodzinnej ukochanie, za ciche trudy i wytrwania moc bez skargi — cześć Jej i hołd.

A gdy dziś cała Polska w tem uczuciu się jednoczy, niech nie zabraknie i nas, cośmy w lepszej doli będąc, z Jej dzieł i myśli bez trudu korzystali. Niech się pokryje adres do Orzeszkowej dziesiątkami tysięcy podpisów, niech żywem słowem po miastach i po wsiach rozgłosi się sława wielkiej Polki, niech popłyną zewsząd drobne i większe datki na trwałą budowę Jubilatce najmilszą na pierwsze polskie Seminaryum nauczycielskie w Warszawie — ową placówkę polskiej oświaty mienia Orzeszkowej.

(Podpisy).

Komitet krakowski stanowią: Zygmunt Sarnecki (prezes), Marya Siedlecka (wiceprezesowa), Emilia Czermachowa (skarbniczka), dr Józef Tlask (sekretarz), Marya Taida Błotnicka (sekretarka), Adam Grzymała Siedlecki (sekretarz).

Komitet, którego duszą jest niestrudzenie trudu i zapału dla spraw ogólniejszego znaczenia, Marya Siedlecka oraz p. Zygmunt Sarnecki zamierzają urządzić w grudniu w teatrze miejskim widowisko, złożone z dzieł Orzeszkowej, organizować szereg odczytów, popularyzujących działalność znakomitej Jubilatki oraz rozwinąć szeroką agitacyę w celu zebrania funduszu na seminaryum. Komitet wydaje książkę o Orzeszkowej, pióra prof. Władysława Grabowskiego. Arkusze wręczone będą Orzeszkowej w ozdobnej tece lub skrzyni w porozumieniu się z komitetami: lwowskim, grodzieńskim, warszawskim i t. d.

Za kordonem.

Ś. p. Franciszek Piekosiński. — Prasa niemiecka o następcy ks. arc. Stablewskim.

Nie złożono jeszcze do grobu zwłok Klaczki, gdy śmierć nową w Krakowie porwała ofiarę. W dniu wczorajszym zmarł tam historyk wybitny, profesor historyi prawa polskiego na wszechnicy Jagiellońskiej Franciszek Ksawery Piekosiński.

Ś. p. Piekosiński przyszedł na świat w r. 1884 w Wiercianach pod Tarnowem. Nauki uniwersyteckie pobierał w Krakowie; w r. 1870 otrzymał stopień doktora praw. w r. 1878 wybrany został na członka Akademii umiejętności w Krakowie.

Znakomity badacz dziejów ojczystych, zwłaszcza z okresu wieków średnich, ogłosił drukiem długi szereg prac, zajmujących zaszczytne miejsce w dziejopisarstwie polskiem. Wymieniamy najważniejsze: „O monecie i stopie menniczej w Polsce w w. XIV i XV“ (1878). „Wiadomość o wykopalisku krakowskiem monet Kazimierza Wielkiego“ (1878), „O powstawaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i o jego pierwszym ustroju“ (1881), „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich“ (1888), „O łanach w Polsce wieków średnich“ (1884), „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“ (1888).

Uczestniczył w wydawnictwie „Pomników Dziejowych Wieków Średnich“, do których opracował „Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława“, oraz „Kodeks dyplomatyczny małopolski“; „Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa“ (1879—82); „Prawa, przywileje i statuty miasta Krakowa“ (1885); „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400“, łącznie z prof. Szujskim (1878); „Starodawne prawa polskiego pomnik“ i „Obrona hypotezy najazdu, jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich“ (1882); „Ludność wieśniacza w Polsce w dobie Piastowskiej“ (1896).

*** Wszystkie pisma niemieckie rozpisują się obecnie nietyle o zmarłym prymasie polskim, ile o sytuacyi, jaka wskutek jego śmierci wytworzyła się w stosunkach kościelnych państwa niemieckiego. „Berl. Tageblatt“ n. p. stwierdza, że ś. p. arcybiskup swem nadspodziewanie energicznem stanowiskiem wobec żmudy szkolnej, które musiało uzyskać oficyalną aprobatę kuryi rzymskiej, omal nie popsuł dobrych stosunków, nawiązujących się coraz silniej i coraz trwalej między monarchią pruską a Watykanem. Za to miał otrzymać jednak, według informacyi „Berl. Tagbl.“, ks. arcybiskup w poufnej drodze naganę od kuryi papieskiej.

„Z tego bardzo trudnego położenia — pisze dalej to pismo — w którem znalazł się ks. Stablewski nie z własnej winy, uratowała go śmierć. Czy i w jakiej mierze zmieni się wskutek jego śmierci położenie na „widowni wojennej“, nie można oczywiście w tej chwili stanowczo powiedzieć. Trudno jednak spodziewać się, że Polacy, skoro im zabrakło arcybiskupa i prymasa, dadzą hasło do odwrotu. Przeciwnie, dotąd może miano pewne względy na arcybiskupa, które niejednego powstrzymywały w gorętszych słowach i bardziej nierozważnych czynach. Ale i położenie rządu stało się ogromnie trudnem. Jego obowiązkiem jest wyznaczyć po zmarłym arcybiskupie takiego następcę, który będzie miał silniejszą rękę i który zaufanie, jakiem może obdarzyć rząd niemieckiego księcia Kościoła, w większej usprawiedliwi mierze, jak to uczynił ks. Stablewski.

Wybór nie będzie łatwy, ale przedewszystkiem od tego będzie zależało, czy i jak rychło uda się wywalczyć pokój kościelny i narodowy na niemieckim Wschodzie. Bardzo szczęśliwie zdarza się, że obecnie dwaj najwyżsi dostojnicy kościelni państwa niemieckiego (kard. Kopp i kard. Fischer—*przyp. Red.*) są w drodze do Rzymu, jak wiadomo w misyi dyplomatycznej. Oni to bez wątpienia podejmą układy, jakimi środkami i na jakiej drodze da się ten pokój uzyskać i omówią sprawę następcy ks. Stablewskiego, który może przyjął swe dostojeństwo z najlepszemi chęciami, ale pozostawił swe arcybiskupstwo w daleko gorszem położeniu, aniżeli otrzymał je niegdyś po łagodnym, nie cieszącym się zaufaniem społeczeństwa polskiego, Dinderze“.

Z prasy polskiej.

Wskutek stanowiska, jakie w ostatnich czasach zajął „Kuryer Litewski“ odnośnie do spraw ogólnych polskich, „Gazeta Polska“ pisze:

«Kuryer Litewski» nazywa list otwarty Sienkiewicza do Wilhelma II-go «pięknym kawałkiem literatury», który będzie stanowił «część utworów jego (Sienkiewicza) z dziedziny wymowy i dydaktyki» Utrzymuje nadto, że z listem Sienkiewicza nie należy się liczyć więcej, niż «z pierwszym lepszym pięknym artykułem publicystycznym».

Jest to jedyny głos polski, ta opinia «Kuryera Litewskiego», który w bagatelizowaniu szlachetnego wystąpienia Sienkiewicza zsolidaryzował się z prasą niemiecką».

Czytamy w „Myśli Polskiej“:

«Zwolennicy rządów policyjno - absolutystycznych, patrząc na działalność socyalistów naszych, słusznie widzieć w nich mogą swoich zdolnych uczniów, z dumą mówić mogą, że gdyby nastały rządy socyalistów, byłoby w nich *tout comme chez nous*, jak w despotyi najgorszego gatunku. Wiemy, że przeciwnicy kary śmierci, jakimi mienią się być socyaliści, obficie szafują nią za wszelkie przewinienia wobec partyi: za kradzież lub roztrwonienie funduszów partyjnych, za zdradę i denuncyacyę, za złamanie solidarności strajkowej, wreszcie wogóle za «bunt» przeciwko partyi, a zwłaszcza za czynne przeciwdziałanie jej propagandzie. Wiemy dalej, że sądy socyalistyczne obficie szafowały plagami cielesnemi za pomniejsze przewinienia, że wreszcie wyrzucano z fabryk «nieprawomyślnych» robotników, jak państwo wyrzuca z posad nieprawomyślnych urzędników. Skazywano nawet na wygnanie, zabraniając robotnikom mieszkać w pewnych okolicach. W jednem tylko trudno było socyalistom naśladować «prawdziwy» rząd: nie mogli więzić swych «przestępców». Za dużoby było z tem kłopotu. Obecnie sądy partyjne wpadły na koncept, który pozwala im poniekąd zastąpić karę więzienia: skazują «przestępców» na przymusowe przerwanie pracy na pewien okres czasu. Taki werdykt wyniósł sąd partyjny w zakładach Orgelbranda w Warszawie, skazując na przymusową bezczynność, równającą się zamknięciu w więzieniu, kilku introligatorów. Jakże żałować muszą socyaliści, że nie mają w swem rozporządzeniu ani Archangielską, ani narymskiego kraju. Zaludniliby go rychło zesłańcami».

Gorzkie, ale chyba słuszne uwagi!

Z powodu śmierci arcybiskupa Stablewskiego „Kuryer Poznański“ pyta:

«Otrzymawszy wiadomość o zgonie ś. p. ks. Arcybiskupa, niejeden instynktownie sobie pomyślał: Cóż teraz? Co stanie się z walką szkolną? Czy lud nie odczuje sieroctwa w ten sposób, że powie sobie: padł wódz duchowny, a tam stoi, jak stał, nasz wróg, wobec którego teraz jesteśmy bezsilni?

I odpowiada:

Rozkład sił czynnych przedstawiał się od początku w ten sposób, że w szeregach, walczących po stronie polskiej, stanęli: rodzic polski i polskie dziecko, a przy nich prasa polska i polski ksiądz.

W tym rozkładzie sił czynnych nie zaszła żadna zmiana; pozostali: rodzic polski i polskie dziecko, prasa polska i polski ksiądz, a ponad nimi i z nimi — wielka wola całego narodu polskiego.

Jeżeli kiedy, to teraz właśnie lud polski nie ugnie kolana przed systemem pruskim; za bardzo wżarła mu się w serce myśl, że tenże system pruski stał się gwoździem do trumny ks. Arcybiskupa.

Z prasy rosyjskiej.

Uwaga prasy rosyjskiej jest obecnie całkowicie zajęta ukazem z dn. 9 b. m. i trzeba przyznać, zdradza w ocenie jego rzadką jednomyślność

„Russk. Wiedomosti“ nie wchodzą w ocenę merytoryczną samego ukazu. Zajmuje je tylko kwestya formalna, czy rząd miał prawo bez Izby Państwowej wydawać prawo podobne, w drodze art. 87 Praw. zas.

„Żadne ministerstwo, mające szacunek dla przedstawicielstwa narodowego, nie ważyłoby się na krok podobny. Zastrzeżenie, że ukaz ten jest wydany na mocy art. 87 i jest prawem tymczasowem, podlegającem zatwierdzeniu Izby Państwowej, nie ma żadnego znaczenia, ponieważ Izba nie będzie mogła odrobić tego, co się stanie.

„Gabinetowi chodzi, oczywiście, nie o zachowanie form konstytucyjnych, lecz o co innego. Chce on zapewnić sobie głosy tych stosunkowo zamożnych włościan, dla których prawo obecne będzie pożyteczne, oprócz tego chce on związać ręce Izbie Państwowej—w sprawie agrarnej“.

O ile drugie przypuszczenie jest bardziej niesłuszne, o tyle pierwsze jest oparte na nieporozumieniu, bo chyba nikt z włościan nie zdąży stać się formalnym właścicielem swych gruntów przed ułożeniem list wyborczych.

„Wiek“ upatruje w tym kroku rządu, całą rewolucyę. W ciągu wieków istniejący ustrój został zniesiony za pomocą jednego pociągnięcia pióra. Zaplątany węzeł gospodarczych i życiowych interesów, związanych z władaniem gminnem, został rozcięty toporem, ukutym przez pp. Stiszyńskich i Wasilczykowych.

Nie możemy nie podkreślić niebezpiecznego pod względem społecznym charakteru tych reform, poufnie obmyślanych i przeprowadzonych bez udziału przedstawicielstwa narodowego, ponieważ reformy te dotyczą takich ważnych i skomplikowanych przejawów życia narodowego, jakim jest władanie gminne. Jesteśmy przekonani, że rząd będzie wkrótce zmuszony liczyć się z następstwami swego pośpiechu i przekonać się, że dążenie do pominięcia w takiej sprawie ciała reprezentacyjnego, może przynieść tylko bardzo gorzki owoc.

Oskarżenie „Towariszcza“ dotyczy już samej treści prawa. Oskarża on rząd o wprowadzenie zasady *wywłaszczenia przymusowego*, lecz w znaczeniu odwrotnem. Zamiast wywłaszczenia na korzyść bezrolnych, rząd wprowadza wywłaszczenie na korzyść wielkorolnych.

Dlatego też jest powód do obawy, że nowe prawo zamiast uspokoić wieś, wywoła jeszcze większą waśń. Wątpliwą jest rzeczą, czy upośledzona część włościaństwa łatwo pogodzi się ze swym losem.

Oczywisty cel prawa polegał na tem, ażeby wzmocnić konserwatywną część włościaństwa, cel ten zostanie wprawdzie osiągnięty, lecz jednocześnie powstaną bardziej opozycyjne niezadowolone grupy ludności.

Gabinet obecny bierze na siebie wielką odpowiedzialność przed krajem za niesłuszne prawo i niestosowne tłómaczenie 87 art. Praw zasadniczych“. Nic dziwnego, że pismo, które tak zawzięcie walczyło o reformę agrarną, opartą na zasadzie wywłaszczenia przymusowego, protestuje przeciw *uwłaszczeniu* i usiłuje przekonać, że skorzystają z niego tylko bogatsi, aczkolwiek prawo orzeka wyraźnie, że korzystać z niego może każdy członek gminy.

Jeszcze większe niezadowolenie zdradza „Riecz“.

„Uderza nas w tem prawie nietylko niezwykła śmiałość, lecz niesłychana ignorancya polityczna.

„...W danym wypadku mamy przed sobą usiłowanie wzmocnienia własności prywatnej za pomocą rewolucyjnego zamachu na przyjęte oddawna formy władania“.

W dalszym ciągu pismo usiłuje dowieść, że włościanin jest faktycznie przywiązany do obecnego stanu posiadania, że pod popiołami zadawnionych stosunków ukrywa się płomień pożaru i *najmniejsze pogwałcenie istniejącej równowagi na korzyść którejkolwiek ze stron może doprowadzić do całego szeregu wybuchów.*

Teraz każdy przekona się, kogo popiera rząd i przeciwko popieranym przez rząd żywiołom uzbroi się wszystko, co żyje, wszystkimi dostępnymi środkami bojkotu“ (*sic!*).

Największe niezadowolenie zdradza jednak „Strana“.

P. Kowalewskij porusza cały arsenał swej erudycyi dla wykazania, jak ostrożnie powinno postępować państwo z temi formami ekonomicznemi, z któremi naród zrósł się i zżył.

„Mężowie stanu przystępowali do podobnych spraw nie inaczej, jak z uczuciem głębokiej nieśmiałości i dlatego w większości wypadków unikali oni wszelkiego mieszania się do życia, ograniczając się do roli pomocniczej, popierając ruch, odbywający się w głębi świadomości narodowej i spowodowany pilnemi potrzebami. Nigdy jeszcze o losach dziesiątków milionów ludzi nie decydowano z taką łatwością, nigdy postanowienia nie były bardziej przypadkowe“.

Wprawdzie był wypadek analogiczny w roku bieżącym, ale o nim szanowny profesor zapomniał, uniesiony słusznem oburzeniem.

„*Lekkie traktowanie kwestyi, z których rozwiązaniem związane jest usunięcie starodawnych zwyczajów i przekształcenie warunków życia, cechowało zawsze niedouczonych żaków*“.

P. Stołypin i S-ka uważają za możliwe wykreślić gminne władanie, zbliżające ustrój naszego życia włościańskiego z ustrojem południowo-słowiańskiej „zadrugi!“.

Tyle prasa rosyjska.

Spór o pożyteczności lub szkodliwości władania gminnego toczy się w prasie rosyjskiej od lat kilkudziesięciu. Na tym gruncie powstały już całe szkoły naukowe, dzielące opinię publiczną na dwa nieprzejednane obozy.

Ukaz 9-go b. m. wywarł ten cudowny skutek, że powaśnione strony naraz zdradziły prędką jednomyślność, obruszając się przeciwko „rewolucyjnemu burzeniu istniejących form ekonomicznych“. Kto w danym wypadku ma racyę, o tem, oczywiście, zdecyduje ostatecznie samo życie. Tymczasem jednak strony dodatnie dają się odczuwać już dziś. Dziś bowiem po raz pierwszy w prasie rosyjskiej odczuto całą zdrożność gwałtownego łamania wytworzonych form życiowych, dziś po raz pierwszy potępiono pospieszne stanowienie o stosunkach ekonomicznych milionów ludzi, dziś po raz pierwszy przypomniano sobie, że narody naprawdę kulturalne bywają bardzo ostrożne w traktowaniu istniejącego układu ekonomicznego, że wreszcie mężowie stanu wolą przyspieszać odbywający się w łonie społeczeństwa ruch, niż czynnie mieszać się do niego i dowolnie zmieniać jego kierunek.

Profesor Kowalewski, jeden z najpoważniejszych historyków ekonomicznego ustroju Europy, teraz zapewne trochę inaczej będzie oceniał ułożony przez znane mu stronnictwo reform demokratycznych program, w którym jeden z artykułów orzeka, że „dla całego państwa zostanie utworzona rezerwa gruntowa, z której potrzebującym będą udzielane grunta we władanie, lub użytkowanie (bez prawa zastawu i sprzedaży“.

Bo przecież w jednym z krajów państwa może istnieć naprz. przywiązanie do własności prywatnej i kraj taki może ocenić narzucany mu program reformy agrarnej temi sememi surowymi słowy:

„tylko niedouczony żak może lekko traktować zniesienie strarodawnych zwyczajów i zmianę warunków życia“.

Czy tylko prawdy te nie zostaną zapomniane w chwili, kiedy ster rządów przejdzie do rąk obecnych krytyków prawa z dnia 9 listopada? **(z).**

Z życia prowincyi.

Z nad Dniestru.

D. 13 listopada.

Dnia 7 i 8 listopada w mieście powiatowem Soroki, besarabskiej gubernii, odbyły się posiedzenia komitetu budowy kościoła katolickiego. Zdecydowano kupić posiadłość, która, po gruntownem zbadaniu i wymierzeniu przez technika, *ad hoc* zaproszonego, pana Włodzimierza Biesiekierskiego z Jampola, uznaną została za najbardziej odpowiednią. Nabyto dość znaczną posiadłość w śródmieściu i względnie dobrze zabudowaną. Ma ona dom mieszkalny, mieszczący w sobie czasowo urządzoną kaplicę z mieszkaniem dla proboszcza i kilka oficyn. Obszar placu 680 sążni kwadratowych. Cena 8,800 rubli z dosadnymi warunkami spłaty. Komitet obowiązany zapłacić 4,000 rb. po zatwierdzeniu tranzakcyi a pozostałe 4,800, wypłacalne dowolnie w ciągu 6 lat z 7 proc. Z powodu czysto urzędowych trudności, połączonych ze zwłoką oficyalnego zatwierdzenia komitetu budowy przez Jego Ekscelencyę księdza biskupa Tyraspolskiego, a zatem i braku prawa zawierania aktów na rzecz kościoła—zawarto umowę na imię prezesa komitetu, Tomasza Michałowskiego. W ten sposób posiadamy już teren, na którym ma stanąć tak wielce oczekiwana świątynia. Nie wątpimy, że przy współudziale licznej i niesłychanie uczynnej

kolonii katolicko-ormiańskiej, która z wielką chęcią swą pomoc poważną nam przyrzekła, jeszcze w przyszłym roku rozpoczniemy w imię Boga wznoszenie murów Domu Bożego. Brak kapłana stałego odczuwamy wszyscy, a szczególnie kształcąca się młodzież w licznych zakładach naszego miasta. Obecnie wśród trudności wciąż napotykanych zabłysła nam pewna nadzieja. Gorliwy proboszcz jampolskiej parafii, ks. Maryan Kulczycki, wyraził chęć objęcia posady czasowego kapelana przy żeńskiem gimnazyum w Sorokach i przyrzekł nam dwa razy tygodniowo Mszę św. w tymczasowej kaplicy, dopóki stałego księdza sobie nie znajdziemy. Ks. Kulczycki dostał na to zezwolenie Jego Ekscelencyi ks. biskupa łucko-żytomierskiego, a myśmy wysłali do Saratowa gremialną prośbę o pozwolenie takie od naszego biskupa. Nie wątpimy, że nasza petycya znajdzie przychylny posłuch u Jego Ekscelencyi i w ten sposób paląca dla nas sprawa choć w części rozwiązaną zostanie.

Na rzecz budowy kościoła zaofiarowali od czasu ostatniej publikacyi ofiary: WPan Jan Gorski z Jankułowa 40 sążni kamienia nabitego w miejscu, dogodnym dla transportu, a WPani Jadwiga Zygilewicz z Sorok zebrane u różnych ofiarodawców - następujące przedmioty: 2 obrączki złote, pierścionek złoty z cennym kamieniem, broszkę złotą, 2 pary kolczyków złotych i dukat stary węgierski z wizerunkiem Matki Boskiej. **T. Michałowski.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec-Podolski.** W dn. 13 listopada, o godz. 9 i pół wieczorem, do mieszkania bankiera Szmidta (ul. Długa, dom Fryda) wtargnęło 8-miu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w brauningi i po komendzie: «ręce do góry», zażądali od Szmidta 5,000 rb. Bankier kategorycznie odmówił wydania tak dużej sumy. Ekspropryatorzy zdetonowani spokojem bankiera i kategoryczną odmową, prosili go o wydanie im chociaż 300 rb., na co p. S. zgodził się. Ekspropryacya ta miała miejsce w obecności dzieci p. S., które tak poprzestraszały się, że aż sami bandyci poczęli je uspokajać, mówiąc: «Nie bójcie się, my wam nic złego nie zrobimy». Po otrzymaniu pieniędzy, ekspropryatorzy bardzo grzecznie pożegnali p. S., uprzedzając go jednak, że jeżeli zawiadomi o najściu policyę, nie ujdzie mu to bezkarnie, p. S. poddając się woli bandytów, zawiadomił policyę o fakcie dopiero d. 14 b. m.—W dn. 27 listopada kijowski Bank ziemski sprzedaje przez licytacyę nieruchomości, znajdujące się w Kamieńcu, oddane pod zastaw wspomnianemu Bankowi. Ogółem podlega sprzedaży 6 nieruchomości, których cena szacunkowa wynosi 49,943 rb. 60 kop. W dn. 2 grudnia kijowski Bank ziemski sprzedaje przez licytacyę 49 majątków ziemskich, położonych w gub. podolskiej. Ogólna suma szacunkowa wynosi 1,472,960 rb. 40 kop. Sprzedaży podlega 9 majątków w pow. lityńskim, 8 w pow. bałckim, 6 w pow. mohylowskim, 4 w kamienieckim, 3 w hajsyńskim, 3 w uszyckim, 4 w jampolskim, 4 w olgopolskim, 4 w bracławskim, 3 w latyczowskim, 1 w proskurowskim.

— **Radkowiec** (pow. proskurowski). W dn. 30 października wybuchł pożar w posesyi włościanina, Michała Dody. Ogień ogarnął sąsiednie budynki i szybko począł rozszerzać się na stogi siana, sterty zboża, stajnie i obory. Energicznie walczono z rozszalałym żywiołem, lecz nie udało się umiejscowić ognia i w przeciągu paru godzin spaliło się około 13 posesyi włościańskich. Straty wynoszą 11,000 rb.

— **Proskurów.** Powiatowe zarządy: ziemski i miejski ukończyły już układanie list prawyborców i przesłały je gubernatorowi podolskiemu. W wyborach miejskich, dających trzech wyborców, weźmie udział 4,278 osób, t. j. o 30 więcej, niż w zeszłorocznej kampanii wyborczej, albowiem obecnie do list prawyborców zapisane zostały osoby, które wykupują osobiste świadectwa przemysłowe. Osoby te nie miały prawa uczestniczyć w przyszłych wyborach do Izby. Tylko 5 osób podało deklaracyę o zapisanie ich do list prawyborców. Tak dziwne negowanie ważnej sprawy społecznej objaśnić można w części trudnościami, jakie stawiały władze policyjne przy wydawaniu zaświadczeń o cenzusie wyborczym danej osoby. Największy kontyngens prawyborców tworzą Żydzi.

— **Żytomierz.** Działalność żytomierskich biur przedwyborczych różnych organizacyi ograniczało się dotychczas techniczno - prawną stroną akcyi przedwyborczej. Nie przystępowały one do agitacyi, ponieważ nie otrzymały określonych wskazówek od centralnych komitetów swych stronnictw. Obecnie jednak zaszły zmiany w tym względzie. Obecnie mamy tutaj okres agitacyi, porozumiewania się i tworzenia bloków różnych partyi. Biura otrzymały już stosowne wskazówki od komitetów centralnych swych stronnictw.

— **Berdyczów.** B. poseł do Izby Państwowej, wyborca m. Berdyczowa dr M. Czerwonienkis ma prawo brać udział w wyborach do nowej Izby, albowiem nie podpisał odezwy wyborskiej. Dlatego też widocznie dr M. Czerwonienkis chce skorzystać z tego prawa i postawić swoją kandydaturę na posła do Izby z gubernii kijowskiej; i dlatego ojciec jego, obrońca prywatny, zrzekł się prawa udziału w wyborach na rzecz syna. W dn. 1 listopada zarząd miejski wezwał członków komisyi do spraw o wyborach w celu narady nad pewnemi kwestyami, dotyczącemi wyborów do Izby Państwowej; lecz z ogólnej liczby 25 członków komisyi, przybyło na naradę tylko 2 członków.

Od Zarządu „Ogniwa" związku Towarzystw młodzieży polskiej w Austryi.

Otrzymujemy list poniższy:

Lwów, d. 27|XI 1906 r.

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującej notatki.

Z uwagi, że wydział „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie" wbrew powszechnie uznanym pojęciom o godności obywatelskiej osłania swoją powagą Leopolda Stanisława Brzozowskiego, przywłaszczyciela publicznych pieniędzy i denuncyanta całego szeregu osób i instytucyi, pracujących tajnie w Królestwie.

Że w tych warunkach Towarzystwo „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie", dzięki przytoczonemu faktowi, odosobniło się *istotnie* od ogółu polskich stowarzyszeń.

Zarząd „Ogniwa" jednomyślną uchwałą, powziętą na posiedzeniu z dnia 26 listopada 1906 r., przestrzegając § 3 statutu Związku, że celem Związku jest „czuwanie nad utrzymaniem wysokiego poziomu etycznego w publicznem życiu młodzieży"—widzi się zniewolonym Towarzystwo to wykluczyć z „Ogniwa", ogólnego Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej, a sprawę tę postawić na porządku dziennym najbliższego zjazdu „Ogniwa".

Łączymy wyrazy szacunku. Zarząd „Ogniwa" Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi.

W sprawie wyborów.

Przedłużenie terminu.

Gubernator kijowski wydał rozporządzenie, mocą którego termin sporządzenia list wyborczych zostaje przedłużony od d. 2-go do 7-go grudnia, ponieważ zarząd miejski dla wydrukowania list potrzebuje 11 dni.

Zatwierdzenie komisyi wyborczych.

Wczoraj gubernator kijowski zatwierdził listę prezesów i zastępców kijowskich komisyi ucząstkowych wyborczych dla przeprowadzenia wyborów do Izby Państwowej.

Wezwanie prezydentów miast.

Wczoraj wezwani zostali telegraficznie przez gubernatora kijowskiego 11 prezydentów miast z gub. kijowskiej, w celu wyjaśnienia wszelkich nieporozumień, powstających na tle zbliżających się wyborów do Izby Państwowej.

KRONIKA.

— **Na choinkę.** Zwyczajem lat dawnych, R. K. Tow. Dobroczynności pragnie i w tym roku urządzić „Drzewka Boże" dla ubogiej dziatwy kijowskiej, ale wobec braku środków materyalnych zwraca się do ogółu za pośrednictwem „Dz. Kijowskiego", który otwiera 9-go b. m. listę ofiar „na choinkę".

Komitet, składający się z pań: Frepontowej, Komarnickiej, Leszczyńskiej, Suskiej, Maryi Tyszkowskiej, Zgórskiej, rozpoczyna swą działalność w nadziei, że dziatwa polska, z pomocą rodziców, pospieszy przyczynić się do urządzenia tej tradycyjnej pamiątki biedniejszym braciom i siostrom. Najmniejsze datki z jednakową wdzięcznością będą przyjmowane. Składać je można w redakcyi „Dzien. Kijow.", w biurze Tow. Dobr. na ręce pań kuratorek.

— **„Kiermasz" dobroczynny.** Wobec uchwały, zapadłej na zebraniu pań kuratorek Kijowskiego Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności 9 listopada, o urządzeniu w czasie „kontraktowym", „kiermaszu" na rzecz Tow. Dobroczynności, do ścisłego komitetu przygotowawczego w celu urządzenia „kiermaszu" zaproszone zostały przez głosowanie wyborcze panie: Alina Przesmycka, Jadwiga Marcińczykowa, Marya Szukowa i panowie: Józef Kimajer, dr Maryan Pieńkowski, Karol Iwanicki; delegatami zarządu Tow. Dobr. w komitecie wyznaczeni panowie Karol Komarnicki i Otton Glinka. Wszystkie te osoby, zebrawszy się 16 listopada w lokalu Tow. Dobroczynności o godzinie 8 wieczorem na pierwszą, inauguracyjną sesyę komitetu kiermaszowego, zaprosiły panią Alinę Przesmycką na przewodniczącą komitetu, d-ra M. Pieńkowskiego na wice przewodniczącego zastępcę, a p. J. Kimajera na skarbnika. Pana Józefa Frycza uchwalono zaprosić na członka-sekretarza komitetu. Poza tem po długich naradach uchwalono: 1) Polecić Zarządowi Tow. Dobr., rozpocząć jak najrychlej starania o wyszukanie odpowiedniej sali dla „kiermaszu". 2) Polecić Zarządowi Tow. Dobr. rozesłać obwieszczenie o zamierzonem urządzeniu „kiermaszu" z wymienieniem osób, stojących na czele komitetu przygotowawczego. 3) Zaprosić do współudziału w komitecie pp. radców miejskich: W. Ołtarzewskiego, M. Bukowińskiego i B. Konarskiego, a także panie: Janinę Zabłocką, Maryę Leszczyńską, Maryę Komarnicką i doktorową Sochacką. 4) Prosić pp. Iwanickiego, Kimajera i Pieńkowskiego opracować projekt odezwy komitetu do pań z zaproszeniem do współudziału w zbieraniu fantów dla loteryi „kiermaszowej". Następną sesyę wyznaczono na niedzielę o godzinie 4-ej po południu; na porządek dzienny następnej sesyi wyznaczono: 1) ścisłe określenie dni, przeznaczonych dla „kiermaszu"; 2) omówienie charakteru „kiermaszu" (wnioski pp. Kimajera i Pieńkowskiego); 3) projekty odezwy komitetu i 4) sprawy bieżące. Oby te zacne usiłowania naszych pań kuratorek i kuratorów Tow. Dobroczynności pożądany odniosły skutek

— **W sprawie katedr polskich na uniwersytecie.** W piątek, 17 listopada, o godzinie 12 i pół, podane zostały rektorowi: 1) obszernie umotywowana prośba o wprowadzenie katedr języka polskiego, historyi i literatury polskiej na uniwersytecie tutejszym i 2) podpisy, zebrane pod rezolucyą wiecu, który odbył się d. 13 października. Ilość podpisów—1,236 Zebranoby ich jeszcze więcej, gdyby nie trzykrotne zrywanie podpisów pod odezwą, wywieszoną obok X auli, co zmusiło komisyę do zbierania ich na nowo i odwlekało załatwienie tej tak ważnej sprawy.

Rektor odpowiedział komisyi, że sprawa katedr polskich niezwłocznie zostanie rozpatrzoną przez profesorów.

— **Z uniwersytetu.** Na posiedzeniu „komitetu wykonawczego" dnia 16 listopada jednogłośnie postanowiono zwołać na godzinę 11 rano w niedzielę wiec ogólno-studencki, w celu ostatecznego rozpatrzenia i zatwierdzenia ustawy ogólno-studenckiej organizacyi. W tym też celu zwrócono się do prorektora z zawiadomieniem go o tej uchwale i z prośbą o otworzenie w niedzielę *avant-sale* i na użytek wiecu. Wczoraj zaś została wywieszona w imieniu „komitetu wykonawczego" odezwa, wykazująca wielką wagę pomienionej kwestyi i nawołująca studentów do stawienia się *in gremio* na wiec.

— **Pobyt ministra komunikacyi w Kijowie.** Minister komunikacyi, gen.-major Szaufus, przybył onegdaj wieczorem do Kijowa. Na dworcu ministrowi przedstawiali się wyżsi urzędnicy Zarządu kolei Południ.-Zachod. z naczelnikiem kolei, inżynierem Niemieszajewem na czele. Wczoraj, o godz. 8-mej zrana, minister zwiedził nową stacyę towarową, w tych dniach otworzoną. O godzinie 1-szej minister udał się do szpitala kolejowego, a następnie do ochronki dla sierot po urzędnikach kolejowych. Do zarządu kijowskiego okręgu komunikacyi minister przybył koło 3-ej po południu, gdzie przebył około pół godziny. Minister interesował się zjazdem właścicieli statków i pracowników żeglugi i wypytywał się o pracach zjazdu. O godz. 12-ej w nocy minister w towarzystwie naczelnika kolei Połud.-Zachod. wyjechał z Kijowa kuryerskim pociągiem w kierunku Żmerynka-Birzuła.

— **Wypadek w gimnazyum.** Wczoraj w gimnazyum Petra zdarzył się smutny wypadek. Podczas lekcyi uczeń IV klasy, Takopuło, wyjął rewolwer i wystrzelił zeń w nauczyciela matematyki, p.Proniewskiego. Pan Pr. siedział w tej chwili na jednej z ławek uczniowskich, i kula trafiła go w lewą nogę, powyżej kolana. Raniony nauczyciel wybiegł z klasy i zamknął się w sąsiednim pokoju. Takopuło, silnie podrażniony, trzy razy próbował do siebie strzelać, napróżno wszakże, ponieważ rewolwer zepsuł się. Wystrzał spowodował popłoch w całem gimnazyum. Do 4 klasy wpadli uczniowie klasy starszej i rozbroili chłopca, który, w chwilę później, wybiegł na schody kuchenne i przez nie chciał wyjść z gimnazyum. Tu wszakże zatrzymali go stróże, Wezwane Pogotowie opatrzyło p. Proniewskiego. P. Pr. uważany był zawsze za bardzo wymagającego i ostrego człowieka. Takopoło podczas badania w policyi zeznał, że nie miał zamiaru strzelać do profesora, lecz że wystrzelił wypadkowo.

OSOBISTE.

— Wołyński wice-gubernator, I. Repojto-Dubiago wyjechał do Żytomierza.

— Przyjechał z Czernihowa i zamieszkał w hotelu „François" zarządzający czernihowską izbą skarbową, D. Sokalskij.

— KRADZIEŻE. Ze składu w domu A. Bojanowej (Lwowska Nr 65) skradziono rzeczy, wartości rb. 75.

— NAPADY. Na ul. Czernaja Grjaź trzech napastników napadło na G. Gonczarowa i odebrali mu portmonetkę z 20 rb., oraz 4 podręczniki.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wybuchł niewielki pożar w domu Nr 96 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej. Straty są nieznaczne.

OFIARY

na kościół pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), za czas od dnia 2-go do dnia 17-go listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące: Jadwiga i Hilary hr. Bniñscy 1,000 rb., Leonia Głębocka na ołtarz Matki Boskiej 2 rb., Bolesław Dobrowolski z Kamieńca 1 rb. 50 k. Razem z poprzedniemi ofiarami 420,472 rub. 72 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Austryacka konferencya handlowo-cłowa. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Dnia 27 listopada rozpoczęła się w ministerstwie handlu konferencya handlowo-cłowa, celem wypracowania ścisłych instrukcyi dla władz cłowych.

Pruski fundusz dla kresów wschodnich. „Germania" donosi: „Fundusz dla kresów wschodnich ma być uzupełniony. Dotychczasowe *fiasco* polityki zasadniczej przekonało hakatystów, że trzeba chwytać się środków niesprawiedliwych, aby „osiągnąć cośkolwiek". Proponują więc zupełnie na seryo uchwalenie prawa pierwokupu co do posiadłości polskich dla rządu, a nawet wywłaszczenie. Przy obradach nad dopełnieniem funduszu kolonizacyjnego i o tem zapewne będzie mowa i będą się w tym kierunku robić próby".

Audyencya u Papieża. Z Rzymu donoszą, że ks. kardynał Kopp był u Papieża na półgodzinnej audyencyi.

Nowy ambasador francuski w Wiedniu. Z Paryża donoszą, że ambasadorem francuskim w Wiedniu zostanie Juliusz Cambon, dotychczasowy ambasador francuski w Madrycie.

Włoska izba deputowanych zebrała się d. 27 listopada. Na wniosek prezydenta gabinetu, Giolittiego, izba postanowiła nie przyjąć rezygnacyi prezydenta izby, Bianchierriego.

Niepokoje w Tangerze. Według wiadomości z Tangeru, plemię Anghera napadło na dom korespondenta „Times'a", Harrisa. Wojska rządowe i Rajsulego broniły go, wysłano też posiłki. Podobno są zabici i ranni.

Z parlamentu perskiego. Z Teheranu donoszą, że ministrowie przedłożyli parlamentowi wniosek o konieczności zaciągnięcia pożyczki na cele państwowe. Uchwalono założyć bank akcyjny narodowy z kapitałem zakładowym 8—10 milionów tomanów pod warunkiem, że dochody państwowe będą wpływały do tego banku, za co bank będzie obowiązany pokrywać wydatki i udzielać państwu pożyczek.

Podpisano akcyj na 500 tysięcy tomanów. Niektórzy bankierzy zobowiązali się subskrybować znaczniejsze kwoty. Parlament perski przybiera ostre zabarwienie narodowe.

Kazanie cesarza Wilhelma. Z Berlina telegrafują do „N. Fr. Presse": W ubiegłą niedzielę, po odprawionem nabożeństwie na statku „Deutschland", cesarz miał do zebranej załogi kazanie. Między innemi, nawiązując do słów biblii: „a czyny wasze idą za wami", powiedział, że praca jest niezbędną dla człowieka i że ona jedna może uchronić od pokus tego świata. Przyjdzie dzień sądu, staną za każdym jego dobre i złe uczynki. Wezwaniem do wierności dla wiary, cesarza i państwa, zakończył cesarz Wilhelm swoje kazanie.

Zabójca biskupa. Z Konstantynopola donoszą, że domniemany zabójca greckiego biskupa z Koryc, został przed niemieckim konsulatem w Salonice zastrzelony przez niewiadomego sprawcę.

Zmiany w dyplomacyi. Bulgarski agent dyplomatyczny w Cetynii, Toszew, przeniesiony został do Aten.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg, 16 listopada. (Urzędowy). — Najwyżej zatwierdzono w dniu 15 listopada uchwałę rady ministrów o zabezpieczeniu odpoczynku normalnego pracującym w przedsiębiorstwach handlowych, składach i kantorach, która nabiera mocy obowiązującej po sześciu tygodniach od chwili ogłoszenia. Między innemi postanowiono: 1) Stały handel we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach handlowych, na rynkach, jarmarkach, roznoszenie i rozwożenie towarów na handel, nie wykluczając sprzedaży do domu trunków, tak w zakładach prywatnych, jak i w sklepach monopolowych, jak również zajęcia pracowników w kantorach i składach, będące w zależności od działalności handlowo-przemysłowej, nie mogą trwać dłużej nad 12 godzin na dobę. Zakłady, sprzedające materyały spożywcze, napoje, w tej liczbie piwiarnie, zajmujące się wyszynkiem detalicznym i winiarnie, wanny i łaźnie rosyjskie mogą być otwarte nie dłużej nad 15 godzin na dobę; takaż ilość godzin obowiązuje w sklepach, handlujących tytoniem.

2) Zajęcia handlowe pracowników, związane z działalnością przemysłowo-handlową, mogą trwać dwie godziny dłużej ponad normę obowiązującą, określoną w artykule pierwszym, w przeciągu nie więcej, jak dni 40 rocznie, wyznaczonych na mocy uchwał obowiązujących instytucyi miejskich i ziemskich, a gdzie takowych instytucyi niema z polecenia gubernatorów.

3) Oprócz godzin powyższych wskazanych w artykułach pierwszym i drugim, pracownicy mogą być wezwani do zajęć i w innym czasie tylko w razie wypadków nieszczęśliwych, kiedy towarom grozi zniszczenie i gdy podjęcie tych zajęć jest niezbędne, w celu zapobieżenia uszkodzeniu towarów; w innych wypadkach zajęcia poza godzinowe mogą się odbywać tylko ze zgodą pracawników i za osobnem wynagrodzeniem.

4) Pracownicy w przedsiębiorstwach i kantorach, otwartych dłużej nad godzin 8 dziennie, korzystają z przerwy dwugodzinnej na obiad, w innych zaś przedsiębiorstwach co najmniej z przerwy półgodzinnej.

5) Handlowanie i prace w dni świąteczne i niedziele, są zupełnie wzbronione; w osadach, zamieszkałych przeważnie przez ludność innych wyznań, handel i zajęcia mogą być ograniczone i wzbronione także w inne dni; w każdym razie zajęcia i handle nie powinny rozpoczynać się przed dwunastą godziną w południe, zaś w pierwszy dzień Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia i Zesłania Ducha Świętego powinny być zupełnie zawieszone.

6) Orzeczenie artykułu 5-go nie dotyczy prac, podjętych dla ratowania w razie nieszczęśliwego wypadku, zagrożonego towaru lub lokalu, jak również jarmarków, trwających do trzech dni, czytelni, zabaw, handlu na wystawach, oraz: a) sprzedaży ulicznej tytoniu i artykułów żywności, b) zajęć pracowników zatrudnionych w kantorach i składach, c) wszelkiego handlu we wsiach. Wszystkie zajęcia, wyszczególnione w punktach a, b i c, mogą odbywać się w niedziele i święta w ciągu pięciu godzin; zaś w pierwszy dzień Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia i Zesłania Ducha Świętego są zupełnie wzbronione.

7) Postanowienia te nie dotyczą hoteli i oberż; bufety hotelowe nie mogą być otwarte dłużej nad 15 godzin dziennie.

8) Pracownicy płci obojga, nie starsi nad lat 17, niezależnie od przerwy obiadowej, powinni być uwolnieni od zajęć na trzy godziny, w celu uczęszczania do szkoły. Właściciele przedsiębiorstw, w których zajęcia trwają mniej niż 8 godzin, nie są obowiązani stosować się do powyższego rozporządzenia, jeżeli ich niepełnoletni pracownicy wolni są od zajęć w godzinach, przeznaczonych na naukę młodzieży z innych zakładów.

9) Instytucye miejskie, gubernialne i ziemskie, a gdy takowych niema, gubernatorzy posiadają prawo wydawania rozporządzeń, normujących godziny otwarcia i zamknięcia przedsiębiorstw handlowych, oraz przepisów, ograniczających w dalszym ciągu czas trwania handlu i określających warunki, w jakich praca ponad normę uznana jest zakonieczną w celu zapobieżenia zepsuciu towarów i t. d.

10) Dla opracowania rozporządzeń obowiązujących powołaną zostaje komisya mieszana, składająca się z przedstawicieli miejskich, gubernialnych i ziemskich, a gdzie takowych brak, z administracyi miejscowej, przedstawicieli kupców i pracowników. Każda grupa sama obiera jednakową ilość przedstawicieli; nadzór nad przestrzeganiem przepisów ciąży na zarządach miejskich, kuratorach dzielnicowych i policyi.

11) Sprawy przeciw przepisom podlegają kompetencyi sędziów pokoju; zaś w miejscowościach, gdzie są naczelnicy ziemscy, kompetencyi członków powiatowych sądu okręgowego.

12) Przepisy te nie dotyczą aptek.

Ustawę karną uzupełniono nowymi artykułami: 1) Zarządzający przedsiębiorstwem handlowem, winny przekroczenia przepisów, zatwierdzonych względem wyrostków niepełnoletnich i kobiet lub też wydanych na zasadzie postanowienia obowiązującego w sprawie ilości godzin oraz rozkładu handlu i zajęć pracowników, skazany będzie na areszt nie dłużej nad jeden miesiąc lub na 100 rubli grzywny. 2) Winny pozbawienia możności pracowników młodszych od lat 17 uczęszczania do szkół podlega karze 100 rubli.

Petersburg, 16 listopada. — Nadzwyczajny zjazd stowarzyszeń szlachty po trzydniowej dyskusyi przyjął następującą, podaną przez radę, rezolucyę: Oświadczyć, że jest pożądanem, aby przy postawieniu kwestyi zmiany ordynacyi wyborczej była wprowadzona zasada wyborów stanowo-grupowych, czyli wyborów według stanów, tam, gdzie takowe są zorganizowane jak również i według naturalnych grup i klas ludności, nie zmieniając dotychczasowego systemu odnośnie do biernych i czynnych praw wyborców; uznać za konieczne podczas zbliżającej się kampanii wyborczej, przy odbywaniu wyborów w powiatach, wyodrębnić w oddzielną grupę drobnych właścicieli ziemskich, w gubernialnem zaś zebraniu wyborczem zrównać prawa włościan z innemi grupami ludności, odbywając wybory według 4 grup: włościan, wielkich ziemskich, drobnych właścicieli ziemskich i przedstawicieli miast. Miejsca wolne, pozostałe po odbyciu wyborów grupowych, powinny być obsadzane przez posłów, wybranych już z ogólnej liczby wyborców.

„Towariszcz" komunikował wiadomość, jakoby w odnośnych sferach, w związku z wyborami do Izby, poruszoną została kwestya skasowania ziemskich biur szacunkowo-statystycznych pod protekstem, że w obecnej chwili nie przynoszą one żadnego pożytku. Wiadomość ta jest błędną: sprawa skasowania tych biur poruszaną nie była. Niektóre pisma informowały, jakoby w sferach rządowych zdecydowano, że podczas wyborów żaden związek i partya nie będzie zlegalizowaną z wyjątkiem partyi monarchicznej i Związku 17 października. Wiadomość ta również jest zmyśloną.

Odesa, 16-go listopada. — Na mocy wyroku okręgowego sądu wojennego powieszono anarchistów: Metea, Brunszteina, Szereszewską, którzy w jesieni roku zeszłego rzucili bombę do kawiarni Libmana.

Specyalna komisya do spraw miejskich rozpatrzyła, z polecenia ministra spraw wewnętrznych, na zasadzie ukazu senatu, sprawę urzędników odeskiego miejskiego zarządu, oskarżonych o udział w zeszłorocznych rozruchach październikowych. Komisya uchwaliła prosić o przesłanie jej referatu senatora Kuźmińskiego o wypadkach październikowych w Odesie, jako też zażądać wyjaśnień od byłego naczelnika miasta Nejgarda, celem stwierdzenia zarzutów, podanych przez senatora Kuźmińskiego we wspomnianym referacie.

Odesa, 16-go listopada. — Dokonano napadu zbrojnego na pocztę w Romanówce, powiatu benderskiego. Zrabowano 14 rubli. Przechowywane w kufrze żelaznym pieniądze ocalały, gdyż naczelnik oddziału pocztowego, usłyszawszy hałas, zaczął strzelać. Telegrafista, który rzucił się w pogoń za bandytami, został raniony.

Petersburg, 16-go listopada. — Moskiewski komitet partyi „Odrodzenia pokojowego" zwrócił się do Agencyi petersburskiej o sprostowanie niedokładności, jaka wkradła się do wiadomości, podanej w dniu 16-ym listopada, o zamierzonym w dniu 20-ym listopada zjeździe centralnych komitetów partyi w Petersburgu. Na zjeździe tym miała być omawiana kwestya możliwości zjednoczenia się partyi „Odrodzenia pokojowego" z partyą Październikowców. Kwestya ta była już omawiana i rozstrzygnięta niepomyślnie.

Atkarsk, 16-go listopada. — We wsi Czemizowce włościanie ujęli ośmiu złodziei, poturbowali ich ciężko, a następnie oddali w ręce policyi.

Tyflis, 17 listopada.—Zaaresztowano pięciu rozbójników, biorących udział w ograbieniu pociągu pocztowego koło Szarapani; są to robotnicy. Dziś zaaresztowano jeszcze jednego robotnika, u którego znaleziono 4,000 rb. Podczas napadu na pociąg bandyci mieli twarze umazane sadzą. Do poblizkich wsi wysłano oddziały wojska celem złapania rabusiów.

Kazań, 18 listopada. — We wsi Siemionowie, powiatu cywilskiego, młodzież pod wpływem agitatorów, podmówiła ludność do rozkradzenia zboża ze składu zapasów zbożowych. Dwóch przybyłych strażników rozbrojono. Nazajutrz przybył „sprawnik" i naczelnik ziemski wraz z 50 strażnikami. Perswazye nie odniosły żadnego skutku, włościanie stawiali opór strażnikom. Strażnicy dali salwę. Są zabici i wielu rannych. Obecnie nastąpił spokój. Włościanie oddają zboże i przeklinają agitatorów, którzy zdążyli zbiedz.

Petersburg, 17 listopada. — Podczas wyborów na radnych i w pozostałych 7 cyrkułach partya „starodumska" zwyciężyła.

Dzisiaj otwarty został zjazd założycieli wszechrosyjskiego związku właścicieli ziemskich i delegatów stowarzyszeń prowincyonalnych. Zebrało się około 80 osób. Przewodniczy książę Abamelek-Łazarew. Wybrana została komisya w celu opracowania projektu zjednoczenia wszystkich stowarzyszeń w jeden związek.

Moskwa, 17 listopada. — Wybory do centralnego organu studenckiego dały następujące rezultaty. Ogółem podano 5,437 głosów, w tej liczbie: socyal-demokraci 2,044, kadeci 1,462, socyal-rewolucyoniści 1,258, niezawiśli 263, trudowicy 314, Polacy 121 i syoniści 35. W skład organu prawdopodobnie wejdą: 12 socyal-demokratów, 9 kadetów, 7 socyal-rewolucyonistów, 2 trudowików, 1 niezawisły i 1 Polak.

W nocy dokonano rewizyi w gubernialnym zarządzie ziemskim. Znaleziono 8 rozebranych karabinów, 12 bagnetów i sporo druków nielegalnych. Nikogo nie aresztowano.

Stary Konstantynów, 17 listopada. — Policya aresztowała agenta Towarzystwa żeglugi, podejrzywanego o transportowanie dezerterów-rekrutów zagranicę. W ostatnim tygodniu uciekło do Ameryki 8 rekrutów.

Zasław, 17 listopada. — We wsi Kamionce nieznany jakiś człowiek, przebrany za podróżnego poprosił włościanina-szewca o nocleg. W nocy zabił toporem całą rodzinę, składającą się z 5 osób, zabrał 2 pary starych butów i uciekł.

Kazań, 16 listopada. — Jakiś agitator zebrał tłum na ulicy Rybnobriadskiej i wygłosił mowę antyrządową. Tłum w milczeniu długo słuchał agitatora, lecz następnie rzucił się na niego i dotkliwie pobił. Z trudnością udało się policyi wyrwać agitatora z rąk tłumu. Agitatora aresztowano.

Petersburg, 17 listopada.—Ukończone zostały wybory radnych w pięciu cyrkułach. Zwyciężyła konserwatywna partya „starodumców".

Bezpodstawna jest pogłoska o usunięciu się bar. Frederiksa, ministra dworu, z zajmowanego stanowiska, oraz o mianowaniu ks. Obolenskiego ministrem dworu.

Mińsk, 17 listopada.—Na interpelacyę o prawie należenia urzędników do związku październikowców Stołypin odpowiedział, że udział urzędników w legalnych partyach nie jest wzbroniony, a więc i w związku Październikowców, jako legalnym.

Briańsk, 17 listopada. — Pali się jeszcze huta szklanna dziatkowska, należąca do malcewskiego Towarzystwa akcyjnego. Spaliły się trzy kobiety i jeden mężczyzna. Straty olbrzymie.

Briańsk, 17 listopada.—Skutkiem wykrycia składu bomb, trwają aresztowania rewolucyonistów i ujawnioną została ich organizacya. W fabryce Piatkowskiej eksplodował rezerwoar benzynowy, są ofiary; palą się składy instrumentów; fabryki w ogniu.

Madryt, 17 listopada. — Król zatwierdził nowy gabinet, w skład którego weszli: minister-prezydent Morêt, spraw zagranicznych Peretz-Cabellero, spraw wewnętrznych Barroso, finansów Delgado, robót publicznych Gassen, wojny Luckve, marynarki Alba, sprawiedliwości Romanones. Teka ministra oświaty wakuje.

Wiedeń, 17 listopada. — Parlament przyjął wniosek komisyi o podzieleniu mandatów czeskich: Czesi otrzymają 75 miejsc, a Niemcy 55. Izba posłów odrzuciła poprawkę agraryusza czeskiego, Zaborki, który żądał wydzielenia czeskiej gminy z okręgu niemieckiego. Wywołało to straszny hałas. Radykałowie czescy rzucili się do trybuny prezydyalnej i cisnęli papiery na podłogę. Prezydent przerwał posiedzenie. Klofacz i Albrecht rozpoczęli bójkę; wkrótce jednak uspokojono walczących i prezydent, po wznowieniu posiedzenia, wyraził ubolewanie i oburzenie. Czesi protestowali. W dalszym ciągu posiedzenie trwało bez żadnych poważnych zajść.

Belfort, 17 listopada.—Pięciu niemieckich urzędników komory celnej, ścigając niejakiego Konfora, przeszło na terytoryum Francyi. Ujàwszy tam Konfora, zbili go i usiłowali przeprowadzić na terytoryum Niemiec. Krzyki Konfora zmusiły urzędników do ucieczki. Wszczęto śledztwo w tej sprawie.

Lançon, 17 listopada. — Pułkownik czwartego pułku huzarów, Delestani, podał się do dymisyi z powodu udziału żołnierzy wspomnianego pułku w inwentaryzacyi majątków kościelnych.

Bombay, 17 listopada.—Według wiadomości, otrzymanych z Srynagura (w Kaszmirze), powrócił szczęśliwie z wyprawy niemiecki uczony Lekok, dowódca ekspedycyi do Azyi środkowej. Lekok przywiózł ważne wykopaliska archeologiczne i wiele wysoce artystycznych obrazów, wyrytych na kamieniach.

Bombay, 16-go listopada. — Próby telegrafowania bez drutu między Neshaverem i Lundicotalem dały dobre rezultaty. Dowiedziono, że obecność wysokich gór między stacyami nie przeszkadza telegrafowaniu.

Lynchburg (Stan Virginia), 17 listopada. — W pobliżu Lowers kolei Południowej zaszło spotkanie się pociągów; wagony zapaliły się; zginęło 5 osób, w ich liczbie dyrektor kolei, Spensler.

Berlin, 17 listopada. — Pożar fabryki roborytu rozpoczął się w oddziale maszyn i przeszedł do składów, tu nastąpił pierwszy wybuch, przy którym zginął palacz. Następnie eksplodował kocioł, zabijając chemika, raniąc dyrektora i wielu strażaków; następny wybuch pokaleczył mnóstwo osób, przyglądających się pożarowi; w składach przed pożarem znajdowało się około 24,000 kilogramów roborytu; mnóstwo trupów jest zwęglonych. Dotychczas naliczono 26 zabitych, 50 rannych i 100 pokaleczonych; wiele domów w pobliżu fabryki zostało zburzonych. Cesarz wysłał na miejsce katastrofy swego generał-adjutanta w celu zbadania przyczyn i przedstawienia raportu

Berlin, 16 listopada. — Katastrofa w fabryce roburytu wynikła podobno z podpalenia. Straty wynoszą około 2 milionów marek.

Birmingham, 16 listopada.—Na naradzie kolejowców uchwalono zażądać 8-godzinnego dnia roboczego i podniesienia płacy za pracę ponad normę o 25 proc., a za pracę w dni świąteczne o 50 proc., oraz ogólnego podwyższenia pensyi wszystkich pracowników kolejowych o 2 szylingi na tydzień.

Giełda petersburska.

17 listopada 1906 r.

4% Państwowa renta	74¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	279
„ „ 1866 r.	275—279
5% obl. prem. Szlach. Banku	230—234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	412
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	445
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	163
„ Bransk. Relsk. Fab.	105—108
„ Putiłowsk.	88½—89½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	550
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	445
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	162½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	149—151
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	58—61
„ „Hartman"	306
5% Pożyczka 1905 r.	91
„ 1906 r.	86¾

Usposobienie z papierami dywidendowemi i funduszami mało ożywione, po dobrym początku końcowi giełdy słabsze, z premiowemi bez zmian.

Chiny.

O wewnętrznym stanie Chin wiemy stosunkowo bardzo niewiele, lecz i te luźne i niezbyt szczegółowe wiadomości świadczą, że śpiący olbrzym budzić się poczyna, że do nieruchomych, zmartwiałych zda się członków kolosu powoli wchodzi—ruch i życie.

Wyborny znawca wschodu, Mackenzie, który był korespondentem „Daily Mail" w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, a następnie badał gruntownie stosunki chińskie na miejscu, w szeregu artykułów, umieszczonych w powyższym dzienniku, kreśli sytuacyę wewnętrzną Chin współczesnych.

Dzięki Niemcom, którzy zawładnęli Kiauczau i wojnie japońskiej, Chińczycy przedewszystkiem reformują i wzmacniają swoją armię.

Najwyżsi urzędnicy kształcą obecnie swych synów na oficerów. Dawniejsze masy, a właściwie bandy rozbójnicze, idące do boju z łukiem i strzałą, wystraszające nieprzyjaciela strasznymi grymasami twarzy, zastępuje teraz dobrze zorganizowana i wyćwiczona armia, zaopatrzona w artyleryę najnowszego typu.

I nietylko pod tym względem Chiny szybko się rozwijają. Postęp widoczny jest na polu oświaty, komunikacyi i przemysłu.

Mieszkańcy zachodu, wtajemniczeni w stosunki miejscowe—pisze Mackenzie—ani na chwilę nie zwątpili o możliwości rozwoju przemysłu w Chinach. Ludność tego kraju ma tak małe potrzeby, wszelki klimat jej służy, a na utrzymanie wystarczają jej środki, przy których mieszkaniec zachodu przymierałby z głodu, że niektóre państwa, po wspólnem porozumieniu się, postanowiły nie dopuszczać w granice swe Chińczyków. Dopóki państwa te miały przewagę siły fizycznej, coś podobnego mogło mieć miejsce, lecz obecnie musiano już posiłkować się chińską siłą roboczą przy budowaniu kanału Panamskiego i w kopalniach Afryki Południowej. Autor angielski mniema, że siła fizyczna z czasem przeważy z zachodu na wschód. Wtedy nie może być mowy o żadnych antychińskich prawach. Amerykański trust stalowy i wielka kompania północno-zachodnich żelaznych świeżo zawarły niezwykły kontrakt co do przewozu rudy żelaznej z powodu, że jej zapasy w Stanach Zjednoczonych prędko będą na wyczerpaniu. Wobec tego uwaga zwrócona jest na niezwykłe pokłady rudy w Chinach.

Sięgnijmy okiem w przyszłość, ku połowie lub końcowi wieku bieżącego, to stwierdzimy, że zapasy rudy żelaznej na zachodzie wtedy będą się miały ku końcowi, a terenem przemysłu żelaznego będzie Daleki Wschód.

Jest to istnym stanem rzeczy, że cywilizacya polega na żelazie i stali, to też te kraje, które je produkują zawładną światem.

Tyle Mackenzie.

Największym i najważniejszym atoli aktem w całej dotychczasowej działalności rządu chińskiego — to zniesienie 2,000 lat istniejącego systemu egzaminów, z którym znajomość klasyków i filozofii starochińskiej była główną podstawą dostania się do służby państwowej. Obecnie wprowadzenie do nauk obowiązkowych dyscyplin europejskich odświeżyło całą machinę rządową, uczyniwszy ją bardziej sprawną i skłonną do reform, dla kraju pożytecznych.

Przed kilku tygodniami znowu obchodziły Chiny uroczystość niezwykłą. Stał się fakt prawie nieprawdopodobny — ogłoszenie edyktu cesarskiego, w którym zapowiedziano wprowadzenie konstytucyi na wzór japoński, z tem jednak zastrzeżeniem, że do urzeczywistnienia tej zapowiedzi potrzeba jeszcze dziesiątek lat pracy przygotowawczej.

Dla ogromnej masy ciemnych Chińczyków obietnica ta, naturalnie, ma znaczenie niewielkie, ale tem radośniej przyjęły ją luźne już dzisiaj zastępy inteligencyi chińskiej, przenikniętej duchem cywilizacyi i kultury Zachodu.

Szczególniej uniwersytecka młodzież chińska, z natury rzeczy bardzo postępowa, ujrzała się niespodzianie o ogromny kawał drogi bliższą ziszczenia swoich najśmielszych marzeń, to też entuzyazmowi swemu dała wyraz bardzo dosadny. Najwspanialsze manifestacye z powodu edyktu cesarskiego odbyły się w dwóch najbardziej ucywilizowanych miastach chińskich: Szangaju i Kantonie. Młodzież i stronnictwa postępowe urządziły ogromne pochody ze sztandarami i napisami.

W hali Konfucyusza w Kantonie odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludowe, na którem wygłoszono płomienne mowy, Chiny przedstawiano w nich jako przyszłą potęgę na kontynencie azyatyckim. Zwyczajem chińskim spalono mnóstwo ogni sztucznych i urządzono wiele uczt. Przy tem wszystkiem jednakowoż zajaśniał także i zmysł praktyczności, iście chińskiej. Oto na wspomnianem zgromadzeniu w Kantonje uchwalono sprowadzić z Japonii instruktora konstytucyjnego, to jest specyalistę w naukach państwowych (prawo, administracya, ekonomia polityczna, socyologia i t. p.), któryby urządzał systematyczne, bezpłatne wykłady tych nauk, przygotowując w ten sposób ludność do nowej a upragnionej formy rządu.

W Japonii wprowadzenie konstytucyi mogło się odbyć prędzej i łatwiej, ponieważ panowanie szogunów przyzwyczaiło już ludność do reprezentacyjnej formy rządów, a rozwinięty duch militarny dawał narodowi głębokie poczucie jedności. Zresztą także i ogólny poziom oświaty warstw niższych był w Japonii podczas wprowadzenia konstytucyi o wiele wyższy, niż obecnie w Chinach, głównie dzięki rządowym staraniom dynastyi Tokugawa.

Jak wspomnieliśmy, edykt cesarski, zapowiadający konstytucyę w Chinach, przyjmuje, że potrzeba dziesięciu lat na przygotowanie do niej, co jednak rozumie pod temi przygotowaniami, bliżej nie określa. Możliwe są w tym względzie dwa przypuszczenia: albo rząd chce w ciągu tych dziesięciu lat wytępić partykularyzm w Chinach i podnieść Chińczyków do godności obywateli całego państwa, a nietylko ich ojczystych prowincyi, albo też — i to jest ze względu na znany konserwatyzm Chińczyków prawdopodobniejsze— nie chce on gwałtownie zmieniać i przewracać całego dotychczasowego porządku, lecz przejść powoli od dzisiejszej formy do nowej.

Patryotycznie myśląca młodzież chińska, która myśli o odrodzeniu swojej ojczyzny, nie troszczy się bardzo o tę zwłokę dziesięcioletnią, chociaż nie brak pesymistów, którzy utrzymują, że żadnemu z żyjących obecnie synów państwa niebieskiego nie będzie danem wrzucić swej kartki do urny wyborczej.

Do najoświeceńszych ludzi, którym przyszłość i rozwój Chin najbardziej leży na sercu, należy przedewszystkiem wicekról Juanszikaj, który położył wielkie zasługi przez zorganizowanie nielicznej wprawdzie jeszcze, ale doskonale wyszkolonej armii.

Niedawno dał on ponownie dowód swojego dalekowidztwa, ułożywszy przy pomocy dwóch innych wicekrólów, Tuanfanga i Czanczitunga, memoryał do tronu, w którym wykazuje konieczność zaprowadzenia powszechnego przymusu szkolnego i założenia odpowiedniej liczby szkół ludowych. Dotychczas jednak niewiadomo jeszcze, co rząd na ten memoryał odpowie.

Nie ulega wątpliwości, samopoczucie narodowe w Chinach wzrasta z dnia na dzień. Wyrazem tego jest naprzykład zamiar rządu pekińskiego, aby poselstwa chińskie w Londynie, Berlinie, Paryżu i Waszyngtonie podnieść do godności ambasad, ponieważ „odpowiada to bardziej godności wielkiego państwa chińskiego".

---

43)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Podciął konie, które, podskoczywszy z miejsca, kopytami wybijały kawały zmarzniętego śniegu i z szalonym pędem poczęły gnać ku Zakopanemu.

Angielka pozieleniała z rozpaczy. W ramię górala wbiła kościste palce i wołała:

— *You satan!* staj, bo będę bila.

Góral ryknął śmiechem, od którego zadrżały konie i pochyliwszy łby, jęły rwać ku dolinie. Zmarzłe grudy padały w twarz jadącym. Trzask głuchy kopyt, świst wichru zdzierającego okrycia, jęki Angielki, łomot sań, skrzypiących i warczących, rozśmieszały Kamę. Nie czuła tego, że może ich spotkać nieszczęście. Widziała tylko, że wszystko skacze jej w oczach wykrzywione, karykaturalne.

Na każdy lament i przekleństwo polskie swojej towarzyszki odpowiadała kaskadą głośnego śmiechu. Szum miała w uszach, w oczach czuła marznące łzy, w brodę wbijały się jej szpilki lodowate, ale mimo to nie mogła powstrzymać się od wybuchu dziwnej, złej radości.

— *You wretch!* — wołała Miss Terry na górala — *you* lajdak! ja ci zedre leb! — i biła go w kark pięścią, szarpała na nim kożuch, kopała go nogą.

Kama umierała ze śmiechu. Górala ogarnęła wściekłość. Zaciął zęby i batem począł smagać znarowione konie. W szalonym pędzie minęli sanie, w których siedziała pani Stawulska.

Krzyk podniósł się za nimi.

— Konie ich ponoszą!! trzymaj!! trzymaj!!

Kama ustami łykała zimne, charczące powietrze. Drzazgi zbitego śniegu tłukły ją po twarzy, szczypały i gryzły, aż ból począł ją rwać w policzkach. Widziała przez zmrużone powieki, jak drzewa odsadzały się wciąż w tył niby rażone piorunem, a one leciały w otchłań białą, ścinającą krew w żyłach. W piersiach już tchu jej brakowało. Obu rękami trzymała się siedzenia, aby nie wylecieć.

Widziała przerażone, rozwarte oczy Angielki, która zsunęła się do jej nóg — i spazmatycznie objęła ją za kolana.

Wicher zawył nad uchem Kamy:

— On przyjedzie...

Wybuchnęła śmiechem dzikim, okrutnym. Miss Terry wydała jej się komiczną starą nimfą, która boi się życia i boi się namiętności.

Rozszalałe konie minęły domki na Bystrem, jak rząd jakiś szarych cieni i gnały już na złamanie karku w wąwóz spadzisty, który biegł ku Zakopanemu.

Góral oprzytomniał. Wyprężył ramiona, osadził się na miejscu i ściągać począł rzemienne lejce, co mu sił starczyło.

— Panienko—wyrzucił głos ze zmordowanych płuc — pomagajcie, bo te sobaki...

Kama chwyciła go za ramię i szarpnęła ku sobie.

Już wpadli w szyję wąwozu. Na zakręcie mignęły im w oczach sanki, które pędziły w górę.

— Jezus Marya! — jęknął góral i całym ciężarem ciała i napiętych muskułów w tył się podał, ciągnąc wyprężone, jak struny lejce.

Na dole dostrzeżono ich. Krzyk się podniósł. Ktoś wyskoczył na gościniec.

W tej samej chwili góral padł w tył, jak podcięty kosą i ze sań wyleciał. Rzemienie pękły, ale równocześnie spłoszone konie, straciwszy nagle podporę wędzideł, na wyciągniętych nogach pośliznęły się i runęły na ziemię.

Sanki stanęły.

— *Are we at home*? — szepnęła Miss Terry.

— Nie — odpowiedziała Kama — jesze nie jesteśmy w domu.

Niebezpieczeństwo minęło. W tej samej chwili spojrzała na Angielkę wystraszoną, spoconą, obraną sianem i słomą i znowu nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

Miss Terry poczęła od tej pory nienawidzieć ją całem sercem.

— *A degenerated creature* — powtarzała zawsze w myśli, ile razy ujrzała uśmiech na ustach Kamy.

* * *

W przepełnionej sali Morskiego Oka oczekiwano w naprężeniu na wejście Augusta Tarowicza. Poprzedził go entuzyazm jego zwolenników i zwolenniczek — poprzedziła go zjadliwa krytyka, która odsądziła go od czci i wiary.

Każdy miał jakieś wątpliwości i pytania w duszy.

Jak wygląda człowiek, o którym jedni mówią z zachwytem, a o którym drudzy wyrażają się z najgłębszą pogardą?

Jak wygląda człowiek, który sięgnął do głębin duszy ludzkiej i wyrywa z niej nitka po nitce najukochańsze ideały, aby na ich miejsce postawić nowe bóstwo?

Pogardza tłumem a do tłumu będzie mówił.

Jak będzie mówił?

Kto kogo się uleknie?

Ale czy kto mu zdoła przeciwstawić siebie?

W wielu z obecnych tłukły się serca w oczekiwaniu na chwilę, w której ten niezwykły człowiek przyjdzie i będzie mówił i obrażał, będzie szarpał sumienia, uczucia, będzie gryzł ironią, szyderstwem i będzie w nicość obracał wszystko to, co kołata się takie niepowiązane, takie sprzeczne w ich piersiach.

Kama siedziała w jednym z ostatnich rzędów. Była sama. Wszyscy jej znajomi zajęli pierwsze miejsca. Ona jedna znajdowała się daleko w tyle, wśród obcych ludzi.

Tu nikt na nią nie zwracał uwagi. Miss Terry pozostała w domu. Pani Stawulska kręciła się w pobliżu estrady i z kimś gorączkowo rozprawiała.

Kama chciała być niewidzialną dla Augusta. W pierwszej chwili odmówiła nawet kupna biletu na odczyt Tarowicza, ale pokryjomu nabyła miejsce upatrzone w tyle...

Opanował ją niepokój. Zła była sama na siebie... Usiłowała wydrwić swoje obawy.

— A kiedy spotkacie się ze sobą twarz w twarz? — szeptał jej gorący przypływ krwi do głowy — co mu powiesz?

— O co spytasz go?

— Jak spojszysz?

— Czy podasz mu rękę?

— Udaj, że go nie znasz!

— Hahaha! na afiszu napisane jego nazwisko! hahaha, hahaha!

— Po co tak śmiejesz się sucho? po co tak kurczysz się, jakby on był wrogiem twoim?

— Twój ojciec list do niego pisał, więc...

— Precz! precz! — broniła się w milczeniu przed potokiem rozwydrzonych myśli — wyjdę stąd! ucieknę! gdyby przynajmniej była przy mnie Miss Terry!

— Wstań! wstań! idź! — śmiał się wstyd na całe gardło w zaułkach jej duszy — wszyscy palcami będą cię pokazywali! każdy powie drugiemu na ucho: ucieka! wstań! idź!

— Nie, nie — i odruchowo skuliła się na swojem miejscu. Ręką twarz przysłoniła, bojąc się, że może kto ze znajomych dojrzeć ją i domyśleć się wszystkiego.

Pot ją oblał.

Cała sala poruszała się. Szept przeszed koło niej, jak syk tysiąca wężów. Ona schyliła jeszcze niżej głowę, czuła, że krew napływa jej coraz straszliwiej do mózgu.

— Czy o mnie mówią? — pytała się przerażona samej siebie — kto im powiedział? czy patrzą na mnie?

Uderzyła ją nagła cisza.

— Co to? — szeptała mimowoli.

Podniosła oczy, spojrzała przed siebie i zbladła jak płótno. Na estradzie stał August.

Ten sam i nie ten sam. Dziwnie podobny i przeraźliwie jakiś inny. Patrzał wszystkim — prosto w oczy — i w jej oczy!

Strach przygniótł jej piersi.

O, te ciemne, stalowe oczy! Te same! ale, jak dzisiaj świecą!

O, te usta wykrojone ręką artysty, ciemno-purpurowe! jakie dziś bezlitośne!

I podniósł głowę tak, jakby miał z ust wyrzucić słowo: wy proch i kurz...

Miała szum w głowie.

August mówił.

Paniczny lęk usiadł za jej plecami.

— A jeśli tu kto krzyknie: precz z nim!

— A jeśli on zemdleje!

— A jeśli rzucą się na niego ci, którzy go tak nienawidzą! (D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.